

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 60 h.  
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-  
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

## „Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego  
„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracye  
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-  
dukuje dzieła sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“ wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43-20	10-80	3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	38-40	9-60	3-20
z 2 razową „ „	44—	11—	3-70

Wszystkim, którzy nadeszłą przedpłatę na luty wprost do naszej administracyi, dostarczymy początku powieści: „Rok 1809“.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## „K r y t y k a“

niesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. W r. 1891 drukowali w „Krytyce“ prace swoje, prof. Odo Bujwid, Jerzy Brandes, W. Budzynowski, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bronisław Biegelosen, prof. Piotr Chmielowski, A. Chołoniewski, Dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D. Mol, B. Elmer, W. Feldman, prof. Dr. L. Gumpłowicz, Dr. K. Górzycycki, Włodz. Jarosz, Marya Konopni-

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny: „Przegląd giełdowy“, „Przepisy o pomorze nierogacizny“.

„Francya za 600 lat“.

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

35

(Ciąg dalszy).

Właściciel zajazdu podszedł do najbliższego stołu i rzekł oschle.

— Moćpanowie darują!... Zamykamy!... Nie ma ognia... nie ma piwa!... Noc!... I nam się spoczynek należy!

Mieszczuch, do którego się był gospodarz zwrócił, zmrużył drwiąco lewe oko i wycedził przez zęby.

— Ejże!... A jakbym się zawiązał?

— Co acanowi w głowie?... Patrzcież, okiennice zasunięte... Bądźże acan wyrozumiałym... Konsensu nie mam! Niechby magistracy postrzegli, do tkómaczenia by mnie wzięli!

— No, a naszego tkómaczenia się boisz? — wtrącił pogardliwie siedzący przy sąsiednim stole mężczyzna. Goście wybuchnęli śmiechem. Gospodarz rozejrzawszy się niepewnie po izbie i łagodząc odezwanie się, rzekł z perawazą.

— Moć panowie!... Dalipan... niepodobna!... Patrzcież, zamknięte... światła nie stajel!... Czas!

cka, Jan Kasprowiez, W. M. Kozłowski, L. Kulczycki, Tad. Kończyński, Dr. K. Kreuz, E. Libański, E. Leszczyński, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirandolle, Dr. J. W. Marchlewki, A. Niemojewski, A. Nowaczyński, Wł. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Włodz. Perzyński, St. Rossowski, J. Ruffer, Dr. J. Roszkowski, W. Reger, Sewer, J. Sten, L. Staff, T. Sobolewski, L. Szczepański, M. Szukiewicz, Kaz. Tetmajer, Włodz. Tetmajer, Dr. J. Teicher, Dr. C. Trylowski, Wt. Wenkie, Dr. Wł. Witwicki, Dr. L. Winierski, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, Stefan Żeromski i w. i.

Nazwiska te starczą za program. Wsparta o tych współpracowników, oraz o świeże siły pisarskie, „Krytyka“ zapełnia dotkliwą lukę w naszym społeczeństwie, będąc jedynym postępowym miesięcznikiem społeczno-literackim w Galicyi.

Prenumerata wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 fres.; kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3-50 fres.

Adres redakcyi i administracyi: 1170

„Krytyka“. Kraków, ul. Nad Rudawą 17

## Holenderska interwencya.

Haagski telegram onegdajszy rozwił ostatecznie wszystkie wątpliwości, jakie jeszcze miano co do sposobu i ostatecznego celu holenderskiej interwencyi. Obecnie wiadomo już autentycznie, że rząd holenderski ogromnie skrupulatnie unikał wszystkiego, coby w Londynie mogło uchodzić za chęć mieszania się do sprawy, i ograniczył się jedynie do zwracania uwagi gabinetu londyńskiego na to, że zupełnie izolowana pozycja Boerów w południowej Afryce uniemożliwia im porozumienie się ze swoimi zastępcami w Holandyi. Wobec tego więc t. zw. „interwencya“ Holandyi polega po prostu na zapytaniu rządu angielskiego, czy nie uważałby za wskazane, aby bawiący w Europie przedstawiciele Boerów mogli się swobodnie udać do Afryki, celem porozumienia się z tamtejszymi wodzami boerskimi w sprawie ewentualnych propozycyí pokojowych.

Odpowiedź Anglii zawiera bez porównania więcej charakterystycznych momentów, niż nota holenderska. Po formalnym wstępie, w którym wyrażono uznanie dla humanitaryzmu Holandyi, oświadcza gabinet londyński, że o ile z jednej strony pełnomocnictw i kompetencyi obecnych przedstawicieli Boerów za wystarczające uznać nie może, o tyle z drugiej nie ustąpi nigdy z raz zajętą stanowiska bezwarunkowego niedopuszczania jakiegokolwiek postronnej interwencyi.

Jeżeli jednak bawiący w Europie reprezentanci Boerów chcą od Anglii otrzymać żelazne listy,

to mogą się w tej sprawie bezpośrednio zwrócić do rządu londyńskiego, który rozstrzygnie, o ile naprowadzone przez proszących motywa są wystarczające.

Rząd angielski — powiedziane jest dalej wstreszczonej nocie — nie zauważył, aby europejscy delegaci Boerów wywierali jakikolwiek wpływ na dowódców swych ziomeków w Afryce. Przeciwnie, rząd angielski jest zdania, że wszystkie potrzebne kompetencye i pełnomocnictwa posiadają Stejn i Schalk Burger i że byłoby o wiele skuteczniej, gdyby wadzowie boerscy zwracali się wprost do Kitchenera, który dawno już otrzymał wskazówkę, aby wszelkie ewentualne przedłożenia pokojowe ze strony dowódców boerskich bezzwłocznie przesyłał do Londynu.

Ponieważ zaś rząd angielski postanowił nieodwołalnie przeprowadzić rokowania pokojowe, nie w Europie, lecz w Afryce, dlatego projektowana przez Holandję podróż europejskich delegatów Boerów do Afryki odroczyłaby pożądane rozpoczęcie kroków pokojowych co najmniej na trzy miesiące.

Ogólnie rzecz biorąc, nie robi odpowiedź Anglii wrażenia szorstkiej nieugiętości. Przeciwnie, z całego tonu tej odpowiedzi przebija nieklamana chęć rozpoczęcia układów i skonstatowanie tego faktu jest jedynym pozytywnym, ale też bardzo ważnym rezultatem całej, przez Holandję zainicjowanej akcyi.

Potrzeba umieć tylko czytać między wierszami. Wszak Anglia nie zatławiając wniosków holenderskiego co do listu żelaznego dla europejskich delegatów Boerów, lecz domagając się, aby oni a nie listów takich zażądali, postępuje logicznie, ponieważ nie chce nawet pod tym względem dopuszczać do obecnej interwencyi. Jeżeli zaś Holandya udzielenia tych listów Anglii doradzała, to uczyniła to niewątpliwie w przekonaniu, że delegaci boerscy powróciwszy do Afryki, będą mogli przekonać tamtejszych dowódców, iż ani od Europy, ani od Ameryki nie mają się czego spodziewać, co znowu mogłoby skutecznie oddziaływać na walecznych obrońców boerskiej niezawisłości.

Wobec stanowiska jednak, jakie w tej sprawie zajęła Anglia, jest wielka kwestya, czy delegaci boerscy zdecydują się na to upokorzenie i zwrócą się wprost do Anglii z prośbą o wolny przejazd do Afryki, tem bardziej, że w całej tej sprawie obie strony wyrażały sporą dozę dumy.

— Prawda, że czas! — zaskrzeczał rudy drab.

— Więc do roboty! — huknął dźwięczny głos.

Goście porwali się z za stołów. Trzech z nich powaliło na ziemię gospodarza — trzech innych rzuciło się na babę i pacholika. Zanim który z napadniętych zdołał pomyśleć o obronie lub ucieczce, leżał już związany na ziemi. Gospodarz wiał się i szamotał.

— No, dosyć tych ceregieli! — rozkazywał jeden z napastników. — Brać go na stół i do rzeźy! Kuba!... Cyganek!

Gospodarza ułożono na szynkwasiu. W ręku Cyganka błysnął nóż. Właściciel zajazdu podniósł błagalnie oczy na pochylonego nad nim zbira i zatrząsał się.

— To... waszmość... waszmość... panie Zabielski — wybełkotał.

— Poznajesz mnie? Temci lepiej! — odparł zimno pan Tadeusz. — Łatwiej trafimy do ładu!... Gdzie Rudzki?

— Nie wiem! — jęknął gospodarz. — Nie znam!...

— Mów prawdę!... W której izbie?... Dom cały przetrząśniemy!

— Nie wiem.

— Cyganek! Bierz się do niego!

Zbir podrzucił nóż, błysnął ostrzem nad głową właściciela i przyłożył mu do gardła.

— Odpowiadaj! — groził Zabielski.

— Nie... nie...

Cyganek pociągnął ostrzem. Krew trysnęła.

— Litości!... Zaklinam was!...

— Mów, mów prawdę!

— Jest — wyszeptał z trudem mordowany. —

W korytarzu na pierwszym piętrze.

— Puściecie go! Za mną teraz! Brać światło! — rozkazywał Zabielski. — Karaś na dole, na straży!

Zbiry podążyli za panem Tadeuszem. Nie upłynęło dwóch pacierzy, gdy Rudzki leżał skrzepowany

w izbie na dole. Napad odbył się tak szybko, że Dyzma nie miał czasu opamiętać się, w czyje dostał się ręce. A postrzegłszy dziko wykrzywną twarz Kuby, nabrał otuchy i ozwał się.

— Coż wy zuchy, ludzi spokojnych napastujecie? O co wam idzie? Zaprzastaście tych głupich gwałtów!... Dwieście dukatów wykupu... no i wszystko, co mam przy sobie!

Zabielski roześmiał się szyderczo. Rudzki zbladł.

— Nie poznajesz mnie... mości Dyzmo?

— A... to ty?... Co wyrabiasz?... Oszalałeś?...

— Chciałbym z tobą porozumawiać.

— O co ci chodzi? Żywisz urazę?

— Niekzemniku!... Strzeż się, lada czego nie powiadaj, bo język wyrwać ci każę!

— Mordować chceś?

— Nie, tylko się z tobą skwitować.

— Myślałem, że już kwita dawno z nami. Jam ci w drogę nie wchodził!... Tyś mnie napadł raz i drugi!

— Gdzie masz papiery?

— Słuchaj, porzuć dziwactwa. Żadasz, dam ci okup! Parol, że cię nie zobaczą... Żejdźmy sobie z drogi! Co tobie z tego?

— Pytasz się jeszcze?... A moja hańba?... Rozumiesz? Wziąć ją musisz odemnie. Ja ci pokażę, kto z nas dwóch jest szpiegiem!... Kuba! Kiełbik! Obszukać go, przetrząść jego izdebkę!... Każdy świ-  
stek mnie oddać!

Opryszyk rzucił się do przetrząsania gospody, szperania po kufrach i zakamarkach. Karaś opatrywał Rudzkiego. Ten ostatni wiał się z wściekłości i zębami zgrzytał. Pan Tadeusz rozpatrywał znoszone mu papiery. Ręce mu drżały ze wzruszenia. Dowody winy przechodziły jego oczekiwania. Dyzmie piana na usta wystąpiła.

(C. d. n.)

## Z ziem polskich.

(Raport naczelnego prezesa dr. Bittera w świetle prawdy).

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że swego czasu podaliśmy raporty urzędowe naczelników prezesów Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich, dołączone jako dokumenty dowodowe do mowy hr. Bülowa w Sejmie pruskim, zaznaczając już wówczas, że owe „urzędowe cyfry“, dla nas pod wielu względami pocieszające, nie są, niestety, prawdziwe. Obecnie *Dziennik Pozn.* przedstawia całą sprawę w świetle prawdy, pozwalamy sobie przeto powtórzyć tu najważniejsze szczegóły:

Omówienie raportu naczelnego prezesa Gosslera — pisze *Dziennik* — musimy pozostawić piśmion zachodnio-pruskim, jako do tego kompetentniejszym. Przypominamy, żeśmy zaraz, ogłaszając jego raport w numerze 15 *Dziennika Pozn.*, stwierdzili wielką jego „nieścisłość“ w jednym nader ważnym punkcie. W odczytanym przez hr. Bülowa raporcie p. Gosslera, którego on nazwał „jednym z najwybitniejszych urzędników naszych“, żali się on na powstające w Prusach zachodnich domy towarowe i Spółki konsumcyjne polskie i takie podaje obliczenie:

Podczas gdy w r. 1873 było tylko 43 Spółek polskich z 74.369 marek funduszy rezerwowych i 3,739.302 marek depozytów, było w r. 1901 aż 126 spółek z 2,869.579 marek funduszy rezerwowych i 53,559.698 marek depozytów.

W tem zestawieniu p. Gosslera musiał hr. Bülow i jego rząd wierzyć, że to w Prusach zachodnich taka wielka liczba polskich Spółek zarobkowych i gospodarczych. Tymczasem jest to liczba spółek z Księstwa i Prus zachodnich razem wzięta. W Prusach zachodnich jest według urzędowego sprawozdania Patronatu z roku ostatniego tylko 32 spółek. Liczba depozytów, złożonych w tych wszystkich spółkach (według raportu niby w samych Prusach zachodnich istniejących), jest wręcz mylnie podana w sumie 53½ miliona, podczas gdy ona w rzeczywistości, powtarzamy: w Księstwie i Prusach zachodnich razem wzięwszy, wynosi tylko 37¼ milionów.

Ta wielka „pomyłka“ w raporcie p. Gosslera, powtórzona *bona fide* przez naczelnika państwa, obudziła nasze podejrzenie i co do ścisłości raportu p. Bittera i przekonałiśmy się, że i jego statystyczne obliczenia są albo nie ścisłe, albo ułożone tak, że ludność polska w oczach ludzi, niezających stosunków, uchodzić musi za jakiegoś ekonomicznego i społecznego olbrzyma.

Ze niestety nim nie jesteśmy, wykażemy to poniżej.

Najprzód co do liczebnego wzrostu ludności polskiej Księstwa, to obliczył p. Bitter, że w ostatnim dziesięcioleciu przybyło nas ogółem około 7¾ proc., w niektórych okolicach, mianowicie nadnotekich, w pobliżu Brandenburgii i Śląska 13 aż do 14½ proc., niemczyzna zaś powiększyła się zaledwie o 3 proc., po odliczeniu chłopów kolonizacyjnych tylko o 1¼ proc., a w niektórych stronach coinęła się nawet aż do około 10½ proc.

Tych cyfr na razie co do ich ścisłości skonstruować nie można, bo rezultat ostatniego spisu ludności z grudnia 1900 r. dotąd jeszcze, rzecz dziwna, urzędownie nie został ogłoszony. Na razie więc kwestyę musimy pozostawić otwartą aż do ogłoszenia rezultatu spisu ludności przez cesarski urząd statystyczny.

Za to już dziś możemy bliżej się zająć cyframi, jakie podał p. Bitter o ruchu własności ziemskiej w Księstwie i tę sprawę rozpatrzmy możliwie dokładnie. Odnosny ustęp raportu naszego naczelnego prezesa brzmi dosłownie:

W 4 latach od 1897—1900 przeszło — łącznie z nabytkami komisji kolonizacyjnej — 1910 gruntów obszaru 32.260 ha z rąk niemieckich w polskie, podczas gdy na odwrót, tylko 158 gruntów obszaru 16.263 ha przeszło z rąk polskich w niemieckie.

Strata więc po stronie niemieckiej wynosi 1752 grunty obszaru 15.907 ha. Bez nabytków komisji kolonizacyjnej, byłaby strata po stronie niemieckiej tylko w tych 4 latach wynosiła 27.346 ha, a więc mniej więcej 5 mil kwadratowych.

Tendencyjność tej statystyki jest aż nadto przejrzysta, cyfry ujęte są tak ogólnikowo, że nie wiadomo wcale, czy one obejmują także zmiany, jakie zaszły w drobnej włościańskiej własności ziemskiej; z cyfr 158 gruntów obszaru 16.263 ha, które z rąk polskich przeszły w ręce niemieckie, wnosić jednak musimy, że tu chodzi o większą własność ziemską, i podług tego urzędzie musimy nasze obliczenie.

Przedewszystkiem dziwić się należy, że raport zupełnie przemilczał ogólny stosunek większej własności ziemskiej polskiej do niemieckiej, a to jest *punctum saliens* w całej tej sprawie. Aby stwierdzić ten stosunek, podjęliśmy się wielkiego trudu zliczenia wszystkich większych posiadłości ziemskich, wykazanych w wydany przez dra E. Kinstena „Handbuch des Grundbesitzes in der Prov. Posen, Berlin 1899“, V wydanie. Jest to dzieło, cieszące się poparciem władz rządowych i ułożone, jak powiada wydawca „nach amtlichen und authentischen Quellen“. Za ewentualne pomyłki w niedokładności spisu czynić więc musimy odpow. wydawcę i jego „urzędowe i autentyczne źródła“. Według obliczeń naszych, poczynionych na tej podstawie, co do wykazanych w podręczniku polskich i niemieckich właścicieli ziemskich wynika, że

I. w obwodzie rejencji poznańskiej jest:

a) w rękach niemieckich, i to w ręku rządu, króla, komisji kolonizacyjnej i właścicieli prywatnych razem 597.288 hektarów ziemi;

b) w rękach polskich 410.237 ha.

II. w obwodzie rejencji bydgoskiej:

a) w rękach niemieckich i to w ręku rządu, króla, komisji kolonizacyjnej i właścicieli prywatnych razem 589.276 ha;

b) w rękach polskich tylko 156.203 hektarów, Ogółem w Księstwie jest:

w rękach niemieckich 1,086.564 hektarów,

w rękach polskich tylko 666.440 hektarów.

W tem obliczeniu mogły się zakraść tylko nieznaczne pomyłki, ogólny stosunek polskiej własności

ziemskiej do niemieckiej wyrażają podane cyfry wiernie.

Nie zaprzeczy chyba p. Bitter, że w ręku niemieckim jest z własności, wykazanej w podręczniku, sporządzonym podług urzędowych źródeł, jeszcze raz tyle, co w polskim.

Na tem tle powinien być raport naczelnego prezesa oprócz dalsze wnioski, a byłby hr. Bülow i Sejm pruski innego nabrał wyobrażenia o odnośnych stosunkach.

## Hakatyzm w nauce.

Kraków, 5 lutego.

(?) Przyzwyczajeni jesteśmy już do objawów zdziczenia i buty hakatystów na polu polityki — pedagogii i życia towarzyskiego i wyciągamy stąd konsekwencje. Obecnie przenosi się jednak metoda najwstrętniejszego hakatyzmu także na pole, które dotychczas było od niego wolne: do świątyni ścisłej wiedzy. Dotychczas spotykali się ludzie nauki na terenie narodowo neutralnym; kongresy, czasopisma fachowe, wydawnictwa korporacji uczonych były dostępne dla wszystkich, posiadających kwalifikacje przedmiotowe. Teraz w pewnych kołach niemieckich daje się uczuć i w tej dziedzinie krok wstecz i na niej zaczynają wyrastać zatrute rośliny nienawisności i wzgardliwości, które świadczą, że obłąd przesładowczy nie ma granic, ani hamulca nawet w wysokim skądinąd rozwoju umysłowym. Początek dały sfery uniwersyteckie w wykładach i w stosunku do młodzieży, obecnie robota ich przenosi się na pole wydawnictw naukowych.

Oto sprawa, która w tutejszym świecie naukowym najprzyczrzejšie wywarła wrażenie.

W czasopiśmie fachowym „Jahrbuch für wissenschaftliche Botanik“, umieścił Hans Winkler rozprawę: *Ueber Merogonie und Befruchtung*. Zajmuje się w niej tem niezmiernie ciekawem biologicznym zjawiskiem, rzucającem nowe światło na sprawę dziedziczności i mnożstwa innych. Winkler daje głównie historyczny pogląd na ów przedmiot i pierwszą zasługę poruszenia go przypisuje prof. Dodel-Portowi, który na zjawiska merogonii w botanice miał zwrócić uwagę w r. 1885.

Nawiązując do tej rozprawy, umieścił Alfred Giard w *Comptes rendus de la Société de Biologie*, organie międzynarodowego Towarzystwa biologicznego, pracę: *Pour l'Histoire de la Merogonie*, w której dowodzi, że zasługa owego odkrycia naukowego przypada Polakowi, prof. Rostafińskiemu z Krakowa. P. Giard jest profesorem Sorbony i znakomitością międzynarodową; kierowany sumiennością naukową, nie ma dość słów pochwały dla pracy krakowskiego uczonego, ogłoszonej jeszcze w r. 1877, zatem w 8 lat przed Dodel-Portem, w rocznikach naszej Akademii umiejętności p. t. „O podzielnosci jaja“, a znanej także ze streszczenia francuskiego *Bulletinu* akademii.

Jeden to z tryumfów nielicznych polskiej wiedzy, o którym zyczliwy cudzoziemiec więcej wie i mówi, aniżeli my; coż wobec skonstruowanego faktu próżność i niesumienność niemiecka? Oto z odpowie-

## Wrażenia z podróży.

2

(Dokończenie).

Z mnogiej liczby tutejszych świątyni, trzy przede wszystkim zwracają szczególną na siebie uwagę, a mianowicie: kościół św. Wawrzyńca (san Lorenzo), kościół św. Ambrożego i Katedra. Nie brak i drugim wspaniałych obrazów, artystycznych pomników i pięknej architektury, — ale te trzy górują nad innymi, już to sędziwością wieku, już dziejowemi wspomnieniami które się z nimi wiążą, już wreszcie, jak katedra, wszechświatową swoją sławą.

Najstarszą świątynią w Medyolanie, jest kościół św. Wawrzyńca, wzniesiony w IV-tym wieku naszej ery, na gruzach dawnych termów Herkulesa. Aby się dostać do niego, trzeba przejść przez starorzymski portyk, wsparty na szesnastu korynckich słupach, — gdyż sam kościół znajduje się w dziedzińcu i z zewnątrz nie jest widzialnym. Jak ta świątynia jest macierzą wszystkich innych w Medyolanie, tak i ta rzymska kolumnada, należy do najciekawszych zabytków starego Medyolanu.

Niemniej ciekawym, a szacowniejszym jeszcze dla uroku wspomnień które go otaczają, jest kościół św. Ambrożego, wzniesiony przez niego na gruzach dawnej świątyni Bachusa, w roku 380. Był to koronacyjny kościół dawnych królów lombardzkich, którzy tu, przed słynnym z bogactw i drogocennych ozdób wielkim ołtarzem, żelazną brali koronę. Ołtarz ten, jakiego drugiego próżnobyś szukał w całych Włoszech, godzin jest największego podziwu, nie tylko dla bogatej ornamentacji, na którą zostały się szczerozłote płyty, ozdoby z emalii i drogich kamieni, ale i dla tej jeszcze historycznej pamiątki, że w tem miejscu, gdzie on dziś stoi, odbył się chrzest św. Augustyna.

W tym to kościele rządcą i biskupem był św. Ambroży, ów mąż, który na stolice biskupią wyniesiony został proroczym głosem ośmioletniego dziecięcia; ów twórca potężnego kantyku: *Te Deum laudamus*, który wnet stał się tryumfalnym hymnem całego chrześcijańskiego świata; ów groźny wreszcie sędzia grzechów i zbrodni ludzkich, który przed cesarzem Teodozjuszem zatrzasnął drzwi kościoła, gdy ten, po krwawej rzezi Tesalończyków chciał świętokradzko podziękować Bogu za odniesione zwycięstwo! Więc nie dziwcie się, że, gdym opuszczał mury tej świątyni, byłem pełen tych wspomnień i tych wrażeń, i że mi się zdało iż drżą one jeszcze od tej potężnej pieśni, której twórcą był św. Ambroży.

Z kolei powinienem pomówić o katedrze. Ale co o niej powiedzieć i jak opisać to pierwsze wrażenie, jakie się na widok tego wspaniałego dzieła architektury odbiera, a które jest silniejsze od wszelkiego opisu? Jak opisać to niezliczone mnóstwo posągów, wykutych w białym marmurze, zdobiących jej szczyty i fasadę, a których liczba do dwóch tysięcy dochodzi? Jak opisać tę mistrzowską robotę rzeźbiarską w marmurze kwiatów i ozdób i ten las kolumn, podobnych do niebotycznych dębów, na których wspiera się jej potężna nawa?

Widziałem ten kościół we dnie i w nocy, chodziłem oglądać go gdy się kąpał w potokach południowego słońca i gdy tonał w mistycznym blasku miesięcznego światła, — a zawsze odnosiłem jedno tylko wrażenie: podziwu i zachwytu.

Wieki go budowały i dotąd nie jest zupełnie skończony, a mimo to uchodzi za ósmy cud świata i braków jego trudno się dopatrzeć; bo te bynajmniej nie wpadają w oczy.

O tej katedrze, rzucanej pod stopy Naj. Maryi Panny, która jest tego przybytku patronką, chodzi pomiędzy ludem legenda, że nie ludzką wzniesiona została ręką, ale wyrosła z ziemi, nakształt lilii bia-

łej. Tę śnieżną, zewnętrzzną szatę, jako najpiękniejszą swoją ozdobę, nosi też ona na sobie, — i na tym obszernym placu, na którym stoi, podobną jest do śnieżnej góry, na której szczycie błyszczy zdaleka złocisty posąg Matki Boskiej, opiekunki tego miasta i ludu.

Spoglądałem na tę katedrę w niemem skupieniu i powtarzałem sobie w myśli prześliczny sonet Mirona, którym zamykam to krótkie o niej wspomnienie.

Cześć ci, katedro stara, cześć ci skamieniały  
Pacierzowi wieków średnich, mistrzowsko rzeźbiony,  
Oknami tęczowemi uroczym przyemiony,  
I promienny spokojem, jak Cherubiu biały.

W twych kolumn niemych cieniu, duch w zachwy-

cie cały,  
Złote skrzydła modlitwy rozwija stęskniouy,  
By, wleciawszy z tej ziemi za gwiazd regiony,  
Upaść przed tronem Bożym, śpiewając hymn chwały.

Cześć ci, pomniku, grobie duchowych olbrzymów,  
Wspaniały, gdy w mgłę wonnej z trybularzy dymów  
Drżysz od groźnej harmonii psalmów gregoriańskich;

Cześć ci, biblio z marmuru, sztuk pięknych dyademie,  
Święty, gdy w noc miesięczną modlisz się za ziemię,  
Wiezycami sięgając do kraju niebiańskich.

\* \* \*

Jakkolwiek Baedeker zaleca, by nawet „bei beschränkter Zeit“ obejrzeć jeszcze koniecznie starożytny zamek, tę dawną rezydencję Viscontich i Sforzów, pałac Brera, który jest prawdziwą skarbnicą sztuki i nauki, gdyż obok ciekawej galerii rzeźb i obrazów, posiada także jedną z najbogatszych bibliotek w północnych Włoszech; dalej wspaniałą „branę pokoju“ (*Arco de la Pace*) i wreszcie tutejszy cmentarz, który nosi przydomek *monumentalnego*, gdyż

**Na Karnawał!**

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca  
najtaniej

**Ferdynand Güttler**

Lwów, ul. Halicka 20.

dział wystąpił pewien dr. Fick w *Anatomischer Anzeiger*, organie Towarzystwa anatomicznego, które z natury swej jest i powinno być międzynarodowe. Odpowiedź to tak charakterystyczna i typowa, że godna jest uwiecznienia. Oto p. Fick, sam uczonego czwartego i piątego stopnia, nie wdaje się wcale w merytoryczną stronę sporu, który ostatecznie jest dla jego rodaka przegrana, ale uderza w bęben hakatystyczny najszałej buty i arogancji, przeciw *minderwerthige Nation*.

— Powinniśmy — woła ten pseudo-uczonego — raz na zawsze zerwać z systemem studyowania prac, wychodzących w językach niecywilizowanych! Do czego byśmy doszli, gdybyśmy mieli zaznajamiać się ze wszystkim, co ogłaszają Chińczycy, Persowie, Madziary etc.? Jeżeli te ostatnie nauki mają pieniądze — niechaj sobie zakładają uniwersytety, ale jeżeli chcą, by ich przestudyowano — niechaj piszą w języku, dostępnym dla ogółu.

Tym językiem może być oczywiście tylko niemiecki, bo w francuskim — referat z pracy prof. Rostafińskiego istnieje, i posiadają go wraz z wydawnictwami naszej akademii wszystkie ciała uczone.

I taki artykuł, zastępujący rzeczowe argumenty impertynencjami zwynajmianiem, umieszcza w swych łamach redakcyjnym czasopisma naukowego pierwszej miary, bez słowa zastrzeżenia, solidaryzując się *eo ipso* z pierwszym lepszym krzykaczem, przenoszącym krzyk jarmarczny do świątyni nauki.

Dobrze Sienkiewicz napisał, że dzięki szowinizmowi niemieckiemu musi się zemścić na nich samych. Chlubą i siłą uemiecką, był dotychczas właśnie uniwersalny charakter ich nauki i literatury; z chwilą, gdy zaczęli się od innych, wrzekomo ostatnich narodowości odgraniczać chińskim murem, dojdą do ciasnoty i kołowacizny umysłowej, która przedzie czy później zemści się i w praktyce — jak lat temu trzydzieści na Francuzach.

Sprawa ta ma jednak drugą jeszcze stronę. Niewątpliwie zoologowie nasi nie omieszkają zwrócić uwagi „*Anzeigera*“ na całą niewłaściwość tonu, jaki wprowadza do międzynarodowych dyskusji naukowych — ale trzeba raz postawić pytanie: czemu to uczeni nasi tak bezustannie narzucają się światu niemieckiemu? Pytanie to zadaje sobie mnóstwo przedstawicieli tutejszego świata naukowego, szczególnie wobec założenia i metody lwowskiego „*Archivum nauk biologicznych*“. Nie dość, że wydawnictwo to zupełnie — twierdzą — niepotrzebnie robi konkurencję Akademii umiejętności, która sama chętnie przecie publikuje wszystkie wartościowe prace, nie dość że rozprasza w ten sposób siły i pieniądze — to jeszcze z szczególną predykcją wydaje prace swoje w języku niemieckim. Czy nie wystarcza *Bulletin*, referat, czy nie wystarcza doskonale „*Katalog literatury naukowej polskiej*“, wydawany przez Akademię? Zamiast uprzedzać życzenia takiego p. Ficka i w ten sposób przyznawać mu rację, lepiej zmuszajmy Niemców, by nas studyowali. A że do tego dojść musi — przykładem praca prof. Rostafińskiego.

w samej rzeczy zawiera prawdziwe muzeum nowożytności sztuki rzeźbiarskiej i pyszni się wspaniałymi grobowcami, to wszakże, na tem, com wyżej powiedział, poprzestaną i dalszego opisu zaniecham, — nie chcę bowiem suchą nomenklaturą zaprzętać pamięci czytelników.

Ala nie podobna mi nie powiedzieć jeszcze słów kilku o przeszłości tego miasta, które tyle razy wtrącało w przepaść niedoli i nieszczęścia, odradzało się zawsze jak Fenix z popiołów, — bo dzieje jego są wymownym stwierdzeniem tej prawdy, że „paść może i lud wielki, ale zginąć tylko nikczemny“.

Krwia i łzami pisane są ludzkości dzieje... Od tych słów naszego poety możnaby zacząć historię Medyolanu, który niemal od początku swego istnienia przechodził tak straszne koleje losu, że dźwięc się zaiste wypada, iż zdołał je przetrwać, i że dotąd jeszcze istnieje. W dziejach tego miasta zapisane są krwawe imiona Atyli, który je zburzył i zniszczył; dziękiego Witygesa, który pod murami Medyolanu położył trupem około trzech tysięcy ludzi, i groźnego Barbarossy, który po kilkakroć tu wracał, a w roku 1162 zdobył je, spalił i zrównał z ziemią, tak, że kamień na kamieniu nie pozostał i tylko jakimś cudem z tego morza krwi i płomieni ocalało parę kościołów, jako widomy znak niebios, że nie ze wszystkim jeszcze Bóg to miasto opuścił.

W późniejszych czasach Medyolan stał się kością niezgody i areną zaciętych walk o jego posiadanie pomiędzy rozmaitymi władcami, którzy go zbrojnie najeżdżali. Kolejno był on w posiadaniu swoich i obcych: Viscontich i Sforzów, to znów Francuzów, Niemców i Hiszpanów, od których drogą „*sukcesji*“ dostał się w ręce Austrii. A kiedy w r. 1796 Francuzi zajęli Lombardję, Medyolan awansował na stolicę Rzeczypospolitej Cisalpińskiej; potem na

## Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

### Sejm węgierski.

**Budapeszt, 6 lutego.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu węgierskiego, wniósł poseł Mikołaj Zboray interpelację do ministrów skarbu i handlu, w sprawie stosunków, panujących w węgierskim banku dla handlu i przemysłu. Interpelant wywodzi, że instytucja ta korzysta bez przerwy z ulg, przyznanych bankom z tytułu popierania przemysłu i handlu, wymieniony bank jednak bynajmniej nie pełni swych zadań. Interpelant zapytuje, czy prawdą jest, że państwo ulokowało ze swoich zapasów kasowych kwotę 2,400.000 koron w tym banku i czy zwrot tej sumy jest zapewniony.

Uzasadniając interpelację, p. Zboray wywodził, że wspomniane Towarzystwo bankowe zaprzepaściło 17½ milionów w rumuńskich przedsiębiorstwach bankowych. Jednym z głównych kierowników banku był Stefan Tisza, który, gdy interesy zaczęły źle iść, ustąpił.

Stefan Tisza odpowiada w ostrym tonie na zarzut, jakoby ustąpił w chwili, gdy interesy banku pogorszyły się. Oświadcza pod słowem honoru, że jego ustąpienie nie stało w związku ze złymi interesami banku i że obecnie nie usuwa się od odpowiedzialności, mimo, że ustąpił.

Gdyby mimo tego oświadczenia kto powątpiewał o jego zachowaniu się, będzie to uważał za nizekzemne i niskie oszczerstwo.

Dep. Nessi wniósł interpelację, dlaczego mimo, że władze szkolne budapeszteńskie oświadczyły się przeciw temu, uczą dalej języka niemieckiego w elementarnych szkołach peszteńskich. Interpelanci wzywają rząd, by temu zaradził.

### W pałacu Burbonów.

**Paryż 6 stycznia.** Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o skróceniu czasu pracy w kopalniach. Dep. Aynard zwalcza projekt ustawy i wyraża zdanie, że czas pracy należałoby unormować w porozumieniu z robotnikami i pracodawcami. Mowca zarzuca komisji, że działała pod wpływem obawy przed wybuchem powszechnego strejku górników. Strejk taki spowodowałby wprawdzie znaczne straty, ale nie powstrzymałby rozwoju przemysłu, albowiem produkcja węgla we Francji jest w porównaniu z innymi krajami dość meznaczna.

**Paryż.** Dep. Berry zawiadomil ministra spraw zagranicznych Deleasségo, że zamierza wnieść interpelację z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec rozpoczętych przez Holandję rokowań na korzyść republik boerskich.

Izba po dłuższej dyskusji przyjęła 338 głosami przeciw 219 ustawę o skróceniu dnia pracy w kopalniach węgla, a mianowicie oznaczyła obecny czas pracy na 9 godzin, który po upływie 2 lat ma być skrócony na 8½ godziny, a po upływie dalszych 2 lat na 8 godzin.

krótko był stolicą królestwa włoskiego, którego żelazną koronę włożył sobie na głowę Napoleon. Od roku 1860 należy już „na stałe“ do Włoch, o ile jest coś na świecie stałego.

Dla nas, Polaków, Medyolan posiada wiele ciekawych wspomnień. Już w średnich wiekach bijali się pod tem miastem nasi Piastowicze, jako sprzymierzeńcy Fryderyka Rudobrodzkiego a jeden z nich, Bolesław Wysoki, syn wygnanego z Polski Władysława, a wnuk Krzywoustego, pod murami Medyolanu nieśmiertelną okrył się chwałą. Wypadek ten tak opisuje Długosz:

„Podczas oblężenia miasta, rycerz pewien medyolański, niezwyklej siły i postawy, którą Cyclopon zdawał się wyrównywać, zaufany w siłę swojej i wroście, ukazywał się konno przed murami miasta i wzywał żołnierzy cesarskich na pojedynek. Gdy często powtarzał takie wyzwanie, a nikt nie śmiał narazić się na jawne niebezpieczeństwo, rycerz ów najgwałtowniej się z cesarskich, wyrzucił im tchórzostwo i zniechęcałość. To podnieciło ducha odwagi w Bolesławie, księciu polskim i zachęciło go do próbowania szczęścia. Jakoż zagrzany żądzą sławy, a pewien swojej siły i dzielności, tuszając, że w żadnej sprawie nie zdołałby podobnie zalecić się męstwem, jak w takim pojedynku, postanowił spotkać się z owym olbrzymem i konno a zbrojno na harc wyjechał. Było to ciekawe dla obu wojsk widowisko, gdy i cesarscy żołnierze wysypali się tłumem z obozów i Medyolańczykowie z wież i murów miasta powychylali głowy, wyglądając w milczeniu i z podziwieniem końca toczącej się walki.

Obaj harcerze w największym rozpędzie koni uderzyli na siebie kopiami; a gdy rycerz medyolański bezskutecznie swój grot wymierzył, Bolesław, książę polski, tak silnie ugodził go kopią, że ów olbrzym, śmiertelną odebrał ranę, spadł z konia na ziemię i omdlał. Bolesław, nie tracąc czasu, jako ry-

### Angielska Izba gmin.

**Londyn.** Izba gmin przyjęła ustawę, zezwalającą na małżeństwo ze siostrą zmarłej żony.

### Waszyngtońska Izba reprezentantów.

**Waszyngton.** W Izbie reprezentantów wniósł dep. Cochran, aby Izba uchwaliła zaprosić prezydenta Krügera do Stanów Zjednoczonych, aby jako gość tam wylądował i miał zupełną swobodę. Wniosek proponuje również uchwalenie pewnej kwoty na pokrycie kosztów tych odwiedzin.

### Parlament rumuński.

**Bukareszt.** Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie serbsko-rumuńską konwencję o rybołówstwie.

## Pięć odczytów Piotra Chmielowskiego o polskim dramacie współczesnym.

### I.

Rozbiór krytyczny polskiego dramatu najnowszej doby rozpoczął p. Chmielowski od przedstawienia dramatu alegoryczno-symbolicznego a tu znów postawił na czele twór p. t. Duchy Aleksandra Świętochowskiego, (który pisał pod pseudonimem Władysława Okońskiego). Dzieło to wyprzedza i przewyższa inne utwory tego rodzaju wielkością pojęcia i podniesieniem się do najwyższych uogólnień. Świętochowski, pierwszy ze wszystkich współczesnych pisarzy — zaniechał zewnętrznej drobiazgowości, tak zwanej malowniczości charakterystyki. Nie ma u niego tych opisów, które w realistycznej powieści i dramacie tak wielką grają rolę, a zwraca głównie uwagę na wewnętrzne życie duszy, którą bada niby zapomocą Röntgenowskich promieni, oświetlając myśl, uczucie, wolę. Nie był Świętochowski nigdy zwolennikiem naturalizmu, ani nawet realizmu; wprawdzie przelotnie starał się w epoce największego rozkwitu tego kierunku zabarwiać utwory swe realistycznie, ale wnet przerzucił ten nieodpowiedni dla całej swej istoty styl i wrócił do zwykłego sobie stylu wykończonego a nawet w pewnym dodatnim znaczeniu sztucznego. Duchy to utwór jeszcze nieskończony; trzy pierwsze jego części ukazały się w *Prawdzie* w r. 1895, nie doczekały się jednak nawet oceny krytycznej.

Pod względem ogólnych pomysłów i formy utwór ten przypomina poniekąd Fausta Göthe'go, a także „*Tragedję człowieka*“ węgierskiego poety Madacza.

Ten ostatni jednak używał faktów i nazwisk znanych, historycznych, Świętochowski zaś obmyślił oryginalne imiona i nie nazywał miejscowości, bo mu chodziło o ogólne zjawiska i fazy. Przewodnią myśl dzieła, najzwężej wyrażoną, to rozpaczliwa, bezustanna walka wybitnych jednostek ze zwartym tłumem, który sprzeciwia się postępowi, holduje rutynie i trzyma się uparcie przyjętego zwyczaju. Wśród tłumy i pomiędzy duchami, które przedstawiają różne siły natury i ich kierunki, wydzielają się dwie jednostki Arios i Orla, walczące o idee szlachetne.

cerz dziarski i zwrotny, zeskoczył także z konia, i leżącego dobił olbrzymia, a odartszy go z zbroi, zwłoki martwe na środku pobojowiska porzucił. Głośne zewsząd okrzyki w obozie cesarskim świadczyły o wielkiej radości, jaka panowała w całym wojsku z powodu odniesionego zwycięstwa. Odtąd książę polski za pokonanie onego przeciwnika, tak u cesarza, jako i jego książąt i u wszystkich rycerzy, w wielkiej był cześci i poważaniu, coraz więcej owszem wzrastała jego wziętość i sława. Gdziekolwiek przechodził albo społecznie zabawił, wszędzie go z podziwem ukazywano jako zwyciężcę olbrzymia i bohaterkie jego męstwo wszystkie ogłaszały usta\*).

Działo to się w czasie wojny, wydanej Medyolańczykom przez wspomnianego już wyżej Fryderyka Barbarossę, a więc w wieku XII. Ale nas z Medyolanem łączą bliższe jeszcze i droższe wspomnienia... Wszakże to w tem mieście nasz Henryk Dąbrowski wydał na początku 1797 roku ową płomienną odezwę, która potężnym echem odbiła się w sercach Polaków! Wszakże to tu, na tem lombardzkim polu, zawiązały się pierwsze kadry owych sławnych później legionów, które „na Alpach, Pireneach zatknąwszy pałasze“ — skonały na San Domingo męczeńską a bezpłodną niestety śmiercią...

Ży mi stanęły w oczach, gdy przechodził koło skromnego domu na via Agnello, który był według podania, kwaterą Dąbrowskiego... A gdy już opuszczał Medyolan i zajął miejsce w pociągu unoszącym mię do Genui, to w rytmicznym obrocie kół u wagonu, wyraźnie brzmiała mi nuta owej słynnej piosenki polskich legionistów, która, jak była dla nich hasłem nadziei i otuchy, tak nie przestała być dla nas wiecznie ożywiającym źródłem pokrzepienia.

\*) Długosz, księga V., przekład Mecherzyńskiego. Władysław Betza.

**Poleca się Hotel Centralny**

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pomocą, nie doliczając żadnych serwisów.

I tak w pierwszej części Arios — członek hordy pierwotnej, żyjącej we wspólności kobiet i dzieci — walczy o ideę jednożeństwa. W drugiej części Arios, wcielony w marzyciela poetę, podejmuje bój o wolny wybór towarzyski wbrew religijnym i plemiennym uprzedzeniom. W trzeciej części nareszcie Arios wcielony w syna tkacza, pastucha owiec, głosi ludom ewangelię miłości ogólnej czyli jest zwiastunem Eliona, ducha miłości ogółu. Każda część kończy się upadkiem i śmiercią Ariosa i Orli. Główną jednak tylko jednostką, lecz idee przez nich reprezentowane nie przepadają, stają się zdobyczą cywilizacji i ofiarą jednostek ochroni kiedyś całe miliony człowieczeństwa, a myśl przez nich głoszona stanie się dobrą nowiną dla wszystkich cierpiących i uciskanych. O Duchach, jako o dziele nieukończonym, jeszcze ostatecznego sądu wydać nie można, prelegent jednak porównując je z innymi utworami tego rodzaju, uważa je za znakomite.

Zarzuca jednak autorowi brak ciepłych tonów w malowidle i język wytworny, który w zastosowaniu do ludzi dzikich, z jakimi w I. i II. części ma do czynienia, uważa za nieodpowiedni. Wadą jest zbyt wielki skok między częścią 2 a 3, tj. od czasów dzikości, do stanu już nie rozkwitu, ale przekwitu cywilizacji. Sprzeciwia się też prelegent myśli autora, wyrażonej przez Ariosa w 3 części, że „rozum, to ślepy orzeł, a rzetelne prawdy rodzą się tylko w sercu“. Hasło „miej serce i patrzaj w serce“ szlachetne jest i dobre ale nie może być wystarczającym, owszem często na błędne prowadzi drogi, należy więc obie potęgę rozum i serce utrzymać we właściwych im obrębach.

Przechodząc do najmłodszego pokolenia w zakresie dramatu symbolicznego, trzeba zwrócić myśl, aby więcej miejsca zostawić fantazji.

Za przykładem Maeterlincka, który głosił, że należy przywiązywać wagę do tych rzeczy, z których nie możemy sobie zdać sprawy, że nie o charakteru chodzi, lecz o wywołanie nastroju i to posępnego, poszli u nas tylko w początku niektórzy artyści. I tak Tetmajerowi w *Sinksi* udało się wywołać nastrój grozy, *Lucyan Rydel* zaś w *Dies irae*, mimo nagromadzenia wielu strasznych rzeczy, wrażenia grozy nie wywołał a nawet ostatni obraz robi raczej efekt komiczny.

Dramaty alegoryczno-symboliczne na wielką skalę, osnute są na tle wyobrażeń ludowych o cudowności. Rodzaj ten w epoce romantycznej był szeroko uprawiany — dziś u nas objawia się zwrot podobny. Największego rozgłosu osiągnęło *Zaczarowane koło*.

Prelegent podnosi jako udatne postacie Maciusa i Mynarki, natomiast przedstawiciele szlachty są to manekiny bez życia. Duch przenikający całość baśni dramatycznej jest raczej drwiący, niż poważny. Autor bawił się sam i chciał innych zabawić, co mu się udało, nie zapomniał jednak myśli ludzkiej nowymi ideami, ani też galeryi charakterów artystycznych nie wzbogacił wieloma typami.

Wyższą myśl spotykamy w dramacie *Andrzeja Niemojowskiego Rokita*. Przedstawiona tu jest walka „Złego z ideą szlachetną“, walka odwieczna, którą jeden z szatanów określa słowami: „Myśl — można ją wieki dusić, w końcu dźwignie się zawsze“. Że *Rokita*, obrońca idei szlachetnej jest synem Złego, to tłumaczy się tem, iż w wyobraźni ludu nowatorzy po wszelkie czasy uważani byli za wysłanników piekła.

Sceny realne z fantastycznymi pomieszanymi są w *Legionie Wyspiańskiego*. Dziwactwo to, ale wielkie i piękne, ogromna siła plastyczna, zdolność wywołania nastroju, dotykane spraw najwyższych. Postaci takich, w którychby tak dobitnie przebiegała się idea przewodnia, że nie potęga materialna, lecz duchowe odrodzenie może wytworzyć lepszą przyszłość — jak w postaci mniszki *Makryny*, jest bardzo mało w całej literaturze XIX-go wieku. Zarzuca prelegent *Wyspiańskiemu* jednak, że fałszywie i niezgodnie z istotą rzeczy przedstawił *Mickiewicza* jako tyrana duchowego. Takim prorokiem *Mickiewicz* nie był, bo szanował każdą osobistość, więcej może, niż zapalczywi dzisiejsi indywidualiści.

Tym „indywidualistom“ dostaje się jeszcze sporo od prelegenta na wstępie do omówienia dramatu, który ma za temat usposobienie i charakter młodzieży współczesnej. Skreślił on młodzież tę w barwach nadzwyczaj ponurych. Właśnie ten element, który zawsze był i z natury rzeczy być winien reprezentantem wesołości, jest posępnym i ponurym nad wyraz. Główną przyczyną tego jest ogromne znużenie, wywołane niemożliwością rozwiązania zagadnień trapiących umysł młodych. Indywidualizm zaś ich wywołany jest reakcją na pety, jakie chciano im nałożyć odgradzając się od zachodu, narzucając duszy teoryjki a umysłowi szablon. Stąd rozłam między młodymi a starzymi i rozdział między całą generacją młodą a starszą, do której zaliczają, prócz rodziców, i nauczycieli i pisarzy starszych wiekiem. Rozdział ten dla prawdziwych artystów nie jest tak bardzo szkodliwy dla tych zaś, którym się tylko zdaje, że są artystami, staje się groźnym.

Tym dyletanckim duszom brak jest prostoty i prawdziwej miłości, zajęci rozbiorem własnych stanów duszy nie mają czasu dla innych, wyrafinowane sobkowstwo przenika ich. Oszłość serca, drażliwość, nadmierna ambicja, oto cechy tych tak zwanych dusz artystycznych, które o niepowodzenie swe pomawiają wszystkich, prócz siebie. Nadto jeszcze troski materialne, potrzeba wytwornego życia, budzą zazdrość dla olbrzymich dochodów zagranicznych artystów, a niemoc do pracy powoduje pogardę dla każdej pracy drobnej, „plucia“ na każdą fachowość.

Najwcześniej i najlepiej dał wyraz temu usposobieniu młodzieży *J. A. Kisielewski* w dramatach swych „*W sieci*“ i „*Karykatury*“. W postaciach *Jurka* i *Julki* w *Sieci* daje on dwa typy, które mają wiele rysów wspólnych, jak zerwanie z konwenansem towarzyskim, dążenie do swobody indywidualnej uważanie sztuki za jedyny przytułek, bo daje złudzenie, że jednostka przeobraża się w tytana, różnią się jednak tem, że *Jurek*, jedna z najwyższych i najświetniejszych postaci, jakie w literaturze naszej spotykamy, jest prawdziwym artystą, jako taki nie marnieje, *Julka* zaś ma tylko silne uczucie artystyczne, ale nie ma talentu, ani energii, więc też — jak twierdzi prelegent — pomimo całego uroku, nie może zyskać sympatii i jest jakoby okazem patologicznym „rozwydrzenia duchowego“. Studenci określani w „*Karykaturach*“, należą do tej samej rodziny, co *Jurek*. Kolizja pochodzi stąd, że *Relekiemu*, bohaterowi, resztki sumienia i brak energii nie pozwalają postąpić wedle zasad indywidualizmu. Autor nie uniewinnia bohatera, nie szuka przyczyn jego pogubienia, wykazuje tylko, że życie ma swoje nieublagane konsekwencje.

Ten sam kierunek uprawia *Zofia Wójcicka* w *Dyletantach* i *Psyche*; niesłusznie wedle prelegenta zarzuca jej *Kisielewsczyznę*, bo dzieła jej są więcej niż przeróbkami, ton w nich miękki, uczucie cieplejsze.

„*Kajetan Orug*“ *Kończyńskiego*, jest także typem indywidualisty, lecz z podkładem silnie refleksyjnym, niesympatycznie nas jednak ku niemu usposabia to, że nie możemy dostrzedz w nim potężnej siły, widzimy tylko jarzmo, lecz nie widzimy *Pegaza*.

Obraz rozmaitych innych warstw społecznych w dramacie najnowszym zaczyna się od ludu. Niedługo przedstawiano go albo komicznie, albo sielanekowo, potem malowano uciskanie ludu, w dalszej epoce jego butę i zuchwałstwo, a po 63 roku, gdy dokonała się wielka reforma i wskutek różnych przyczyn ekonomicznych ujawnia się gorączka emigracyjna, tendencją dramatu ludowego jest jej pohamowanie. W końcu dopiero zaczęto głębiej i pitniej wglądać w życie ludu i już bez tendencji ubocznych. Dramat ludowy jednak istnieje u nas już od 3½ wieku, bo zaliczyć doń musimy „*Tragedję zebrań*“, pisaną około r. 1550. Nowością jest tylko budowa artystyczna.

Pierwszym i najprawdziwiej realistycznym jest *Jana Kasprowicza* „*Świat się kończy*“. Jest to tragedia chłopska w całej pełni, w której charakter i sytuacje, cały układ, opierają się na gruncie realnym. Gruntowi temu jednak brak jest zrównowagi efektów, a katastrofa niedostatecznie przygotowana. Styl nadzwyczaj jędrny i realistyczny, miejscami o poetycznym polacie.

Niemniej ponury i groźny obraz realistyczny z życia ludu daje *Andrzej Niemojowski* w „*Familii*“. Jest to niby chłopski król *Lir*.

W innych utworach mniejszej wagi pod względem artystycznym, rozpatrzona jest kwestya oświaty ludu, kwestya robotnicza zaś, tak żywo traktowana w literaturze dramatycznej innych narodów u nas słabotką tylko odbiła się echem, przyczyną zaś tego główną są przeszkody przez cenzurę teatralną stawiane.

Z obrazem życia ludu łączą się też obrazki proletariatu żydowskiego. Komiczną jego stronę odzwierciedla u nas od dawna. Życie domowe i wewnętrzne żydów odtworzył u nas w nowelach *Junosza*, a w dramacie *Wilhelm Feldmann*. Utalentowany ten powieściopisarz i publicysta dopiero w ostatnim czasie przeszedł do dramatu i ukazał w tym kierunku znakomite uzdolnienie, moralne sumienie, talent plastyczny i giętkość słowa w malowaniu zwłaszcza scen wstrząsających. „*Sądy Boże*“ to dramat zupełnie realistyczny; wszystko tu należycie umotywowane, charakterystyki określone bez przesady. Więcej zarzutów spotkać może „*Cudotwórca*“, gdzie węzeł dramatyczny mniej szczęśliwie rozwiązany.

Dramaty, w których przedstawione są warstwy inteligentne, zawierają głównie obraz przemian i szacherek bankowych, osnuty na spostrzeżeniach w *Galicyi*. Charakter lwowski nosi dramat *Feldmanna* „*Ozyste ręce*“, charakter krakowski „*Oteklun*“ *Kończyńskiego*. W jednym i drugim przedstawione jest sobkowstwo i zgubna moralna z przerażającą prawdą. Bardzo szczupło reprezentowany jest pierwiastek uczuciowy, co jednak nie daje się dotkliwie zauważyć, bo wśród takich stosunków nie ma na uczucie miejsca.

Zestawiając pesymizm, przemawiający z dra-

matów ludowych, z ponurą melancholią, bijącą od obrazu młodzieży inteligentnej, prelegent podnosi fakt, iż stanęliśmy między dwoma dylematami: z jednej strony brak oświaty, będący przyczyną dzikości uczuć i obyczajów, z drugiej zaś przekwit oświaty, prowadzący do apatii i zniechęlenia na wrażenia szczęścia. W istocie zaś dylemat taki nie istnieje, bo jest możliwym punktem połączenia w przyszłości. Potrzeba tylko, aby wzrost intelektu łączył się z rozwojem uczucia i moralności.

## Latający Holender.

Romantyczna opera Ryszarda Wagnera.

### II.

Uwerturę do „*Holendra*“ uważać należy za wielki utwór koncertowy, otwierający orkiestrze szerokie pole do popisu. Jest to ilustracja nastroju, panującego podczas burzy, obraz, nakreślony z niezrównanym mistrzostwem w doborze kolorytu instrumentacji i wierna kopia głosów przyrody. Na tle muzyki, odtwarzającej burzę na morzu, przeważnie za pomocą kombinacji chromatycznych, występuje na samym początku motyw *Holendra* (6/4 D-moll, Allegro con brio), to jest hasło załogi tajemniczego kapitana okrętu.

Burzę przerywa wkrótce rodzaj modlitwy (*Audante* F-dur 6/4) o ocalenie od grożącej marynarzom zagłady. Do niej przyłącza się prześliczne „ostinato“ (ustawicznie powtarzające się tony *a b* z zmianą harmonii). Wszystkie te figury razem malują usposobienie zrozpaczonego żeglarza. Po uderzeniu w instrumenta perkusyjne słyszymy czwarty z rzędu motyw podróży i żeglugi (D-moll), a po nim odzywa się żałośnie prosba *Holendra*.

Jako przeciwstawienie do tych posępnych motywów, malujących rozpacz i zgrozę, słyszymy pod koniec uwertury wesołą piosnkę marynarzy, pełną życia i lekkomyślnego humoru (F-dur 4/4 *Alla breve*), temat załogi okrętu *Dalanda*. Wysoce poetyczne a zarazem nadzwyczaj efektowne zakończenie uwertury stanowi ósmy z rzędu motyw zbawienia (D-dur 4/4), dający do zrozumienia, że dramat, rozgrywający się od wieków na morzu, zakończy się pomyślnie dzięki boskiemu miłosierdziu.

Finale, o którym mowa, pełne jakiegoś nadziemskiego namaszczenia i siły przekonywujące, tryumfalna pieśń wiary i nadziei, jest porywającym i wzruszającym do głębi. Byłoby zaiste do życzenia, by publiczność lwowska, wzięwszy sobie nareszcie przykład ze zwyczajną, zaprowadzoną we wszystkich teatrach zagranicznych, raczyła zbiierać się punktualnie, by wchodzeniem i stukaniem krzesłami nie psuć sobie i drugim wrażenia wzniesłego, jakie odnieść się musi z wykonania tego arcydzieła.

Wszak postępowanie tego rodzaju równa się barbarzyńskiemu i brutalnemu lekceważeniu sztuki i pracy artystów, a świadczy o braku zrozumienia dla piękna i niedelikatności wobec tej części słuchaczy, którzy na prawdę zajmują się operą. Notujemy więc przy tej sposobności, że dyrekcja teatru wydała rozporządzenie, nie wpuszczania nikogo do teatru podczas uwertury, jak się to dzieje we wszystkich większych teatrach, szanujących sztukę i publiczność.

Motywy, składające się na przepyszną całość uwertury, stanowią kamień węgielny, na którym zbudował *Ryszard Wagner* swe arcydzieło. Z „*Latającym Holendrem*“, operą, napisaną bezpośrednio przed „*Lohengrinem*“ i „*Tannhäuserem*“, rozpoczyna się nowa epoka w działalności kompozytorskiej twórcy „*Nibelungów*“.

W niej zrywa *Wagner* z kierunkiem, któremu hołdował do r. 1841, zrywa ze stylem szablonowym, odziedziczonym po swych przodkach na polu kompozytorskim, czyni to powoli i ostrożnie, lecz bez wahania, a równocześnie odkrywa styl charakterystyczny dla własnej tylko indywidualności artystycznej.

W „*Holendrze*“ rozpoczyna równocześnie mistrz *Wagner* swą karierę jako poeta, a zarazem stara się o harmonijne zespolenie słowa i muzyki. Odkrywamy, co prawda, w tej operze jeszcze liczne ustępy, przypominające formę włoską, styl, dążący do tworzenia tak zwanych „numerów zamkniętych“, znajdziemy nawet — i niestety, właśnie w ustępach najpiękniejszych — kadencje czysto włoskie.

Lecz nieliczne te pozostałości formy włoskiej, z którymi jakoś nie do twarzy germańskim postaciom w operze, napisanej przez reformatora opery niemieckiej, odgrywają w „*Holendrze*“ rolę ustępów, pojawiających się tylko wyjątkowo i nigdzie — jakkolwiek niezgodnie z nowoobranym przez kompozytora kierunkiem postępowym, nie są umieszczone na koszt smaku wykwintnego, przebijającego się z każdej nuty *Ryszarda Wagnera*.

Pierwszy akt zapoznaje nas zrazu z kilkoma motywami, charakterystycznymi ruch okrętów, rzut fal morskich i mechaniczną pracę marynarzy. Po me-

**Tutki egipskie**  
(Marka światowa)

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: **Fabryka Tutek „NIL“, Lwów ul. Ścieżkowa 12.**

lodyjnej arii Dalanda, oznajmia nam spokojny motyw skrzypcowy, że morze powoli się uspokaja.

Wesoły temat, przypominający taniec majtków na pokładzie, mija, sternik śpiewa prześliczną, rzeźną piosenkę o swej dziewczynie, rodzaj imitacji niemieckich pieśni ludowych. Słyszymy wyraźnie w orkiestrze, jak okręt Holendra zarzuca kotwicę. Z następnych ustępów wymienić wypada bezwarunkowo „recitativa“ i arię Holendra, odznaczającą się szeroką i nadzwyczaj piękną pod względem inwencji „cantileną“.

Burzliwe „Mollo appassionato“ (C-moll), w którym słyszymy w trąbach jakoby przepowiednię sądu ostatecznego, zajmujący muzykalnie dyalog obydwu żeglarzy i duet, zakończony na włoski sposób, wypełniają do reszty akt pierwszy, to jest ekspozycję „Holendra“.

Przygrywka do drugiej odsłony powtarza nam w pełnej orkiestrze ochoczy śpiew marynarzy, poczając nas, że okręt Dalanda wybrał się w drogę. Chór żeński przy kołowrotkach, słynne „Spinnerlied“ (A-dur  $\frac{2}{4}$ ) jest znanym arcydziełem pod względem pomysłu, melodyjności i zręcznego układu. Instrumentacja wiernie maluje jednostajny ruch i brzęk kołowrotka.

Po tem dość wesołym „intermezzo“ muzyka powraca do nastroju dramatycznego.

Balada Senty (G-moll  $\frac{6}{8}$ ) pobudza fantazję słuchacza oryginalnym swym rytmem i ponurą harmonizacją obok prawdziwej prostoty melodyi. Jej zakończenie zwłaszcza (motyw Senty B-dur), nadaje postaci córki Dalanda charakter wysoce poetyczny. W tym motywie tkwi jakaś nadzwyczajna, nieporównana siła i wyrazistość.

Po chórze żeńskim, tryskającym humorem (A-dur), następuje słabsza o tyle pod względem kompozytorskim część opery, że wszystkie prawie ustępy, włożone w usta Erykowi, jakkolwiek melodyjne i pięknie harmonizowane, noszą charakter muzyki włoskiej starszego stylu.

Te, pełne uczucia, cantileny, stanowią o tyle anachronizm, że dzisiaj, wobec ostatnich dzieł Wagnera, podwójnie odbijają od całości „Latającego Holendra“.

Nie ulega wątpliwości, że partya Eryka stosunkowo najslabszą jest częścią składową opery, o której mowa.

Hojnie wynagradzają nas natomiast następujące po tym duecie prześliczne sceny, jak: wejście Holendra przy mistycznym akompaniamencie orkiestry, jego arija, duet z Sentą (najpiękniejsza część drugiej odsłony z owym wspaniałym „crescendo“, którego szeroki rozmach wprost oddech zapiera słuchaczom), wspaniała melodia E-dur z akompaniamentem wiolonczeli, przysięga Senty (H-dur  $\frac{3}{4}$ ) i jej zobowiązanie się do wierności dożgonnej. Pełna entuzjazmu arija uszczęśliwionego Holendra kończy duet z olbrzymim efektem.

Tercet (Daland, Holender i Senta) stanowią zakończenie drugiej odsłony. Trzeci akt rozpoczyna się przygrywką, zbudowaną na temacie arii Senty z drugiej odsłony. Kompozytorowi zależało widocznie wiele na połączeniu poszczególnych aktów w jedną całość w ten sposób, by muzyka przygrywki przypominała każdorazowo treść ostatniej sceny poprzedniej odsłony.

Trzeci akt rozpoczyna się chórem. (Uroczystość zaręczyn Holendra z Sentą). Słyszymy więc pieśń marynarzy z pierwszego aktu, następnie chór na okęcie „Dalanda“, w który mieszają się głosy kobiece.

Geniusz Wagnera nakreślił z nadzwyczajną zręcznością odrębny charakter jednego i drugiego statku, okrętu „żywych i zmarłych“.

Wielki ansambl choralny, który teraz następuje, maluje dobitnie całą groźbę dramatycznego konfliktu.

Harmonje piętrzą się jak fale oceanu, a scena ansamblowa, pełna siły dramatycznej i jaskrawego kolorytu, należy do najwspanialszych utworów, jakie wyszły kiedykolwiek z pióra nieśmiertelnego poety-kompozytora.

Po żałośnym duecie Eryka i Senty i wspaniałych recitativach Holendra, kończy się akt trzeci wśród dźwięków orkiestry, zwiastującej nam cudowne ocalenie tajemniczego żeglarza.

Wczorajsza próba generalna z opery Wagnerowskiej wypadła doskonale pod względem precyzji muzykalnej. Chór i orkiestra trzymały się świetnie, niemniej dobrze spisali się artyści, którzy markowali partje solowe; w następnym fejetonie podamy szczegółową ocenę wykonania tego wysoce zajmującego dzieła.

Fr. Neuhauser.

## Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego“ słożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Czysty dochód z przedstawienia amatorskiego w Kolbuszowej 80 kor. Tow. muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie 14 k. 70 h. Uczniowie konserwato-

ryum galic. we Lwowie 16 kor. Zebrane na pikniku u państwa P. 1 k.

Na listę Bol. Lewickiego: dr. Pawlikowski resztę pozostałą z wista 4 kor. W kółku towarzyskim w Warszawie na ręce pani Odrzywolskiej (5 rs.) 12 k. 65 h. Uczeń V. kl. wydz. szkoły w Jasle 4 kor. Na ręce p. M. Węgrzyńska personal teatru miejskiego we Lwowie 191 kor. 5 hal. i straconą kwotę z należności jednej z firm kupieckich lwowskich za wystawienie rachunku w języku niemieckim 1 kor. 60 hal.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 29.671 kor. 81 hal.

### Dla rodziny Rakowskiego:

Dyetaryusze registratury kraj. dyr. skarbu 3 kor. 22 hal.

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 448 kor. 19 hal.

### Dla studentów toruńskich:

Uczniowie konserwatorium galicyjskiego we Lwowie 16 kor.

Ogółem złożono dotąd w Administracji *Słowa Polskiego* 1.602 kor. 48 hal.

### Na fundusz narodowy obrony na kre-sach:

R. P. 1 kor.

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 70 kor. 87 hal.

Razem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* na wszystkie powyższe cele 31.793 kor. 35 halerczy.

## Muzeum przemysłowe miejskie.

Sprawa ukończenia gmachu Muzeum, znajduje się obecnie na najlepszej drodze. P. Janowski po upływie wyznaczonego mu terminu, przedłożył magistratowi w dniu 1 lutego b. r., szczegółowo opracowany kosztorys dalszej budowy. Według tego kosztorysu, na zupełne wykończenie budynku potrzebne będą kwoty następujące:

Na roboty ziemne	392-90	koron
„ betonowe	11.069-55	„
„ murarskie	98.821-51	„
„ kamieniarskie	12.751-91	„
„ z kamienia sztucznego	5.289-73	„
„ rzeźbiarskie	13.480-00	„
„ sztukatorskie	25.672-56	„
„ stiuki	6.594-36	„
„ stolarskie	26.183-50	„
„ ślusarskie	7.655-89	„
„ szklarskie	5.254-19	„
„ żelazne konstrukcyjne	10.125-58	„
„ kraty kute żelazne	7.330-00	„
„ lakiernicze	5.633-36	„
„ blacharskie	4.174-75	„
„ malarskie klejowe	7.500-00	„
„ ogrzewanie i wentylacja	37.506-00	„
„ wodociągi	12.480-16	„
„ oświetlenie elektryczne	9.500-00	„
„ gromochrony	1.000-00	„
„ dniówki i różne inne	37.054-32	„
„ honorarium inspicjenta za 2 lata	5.000-00	„
„ honorarium kierownika budowy	12.580-00	„
razem	363.000-03	„

Ponieważ wartość materiałów i przedmiotów na placu budowy się znajdujących wynosi 12.826-17 koron, przeto po odtrąceniu tej kwoty pozostaje jako suma potrzebna na wykończenie budowy, 350.173-86 koron.

W Kasie oszczędności znajduje się reszta funduszu budowy muzeum w kwocie 333.490 koron, którą to kwotę dyrekcja Kasy gotowa jest oddać gminie w każdej chwili, skoro tylko gmina oświadczy gotowość przystąpienia do dalszej budowy. Z zestawienia obu cyfr powyższych okazuje się, że gdyby kosztorysu nie przekroczono, zabrakłoby do zupełnego wykończenia gmachu 17.173 koron, które prawdopodobnie będzie musiała pokryć gmina miasta Lwowa.

Przedłożony kosztorys będzie przedmiotem obrad komisji muzealnej miejskiej, która po rozpatrzeniu sprawy, przedłoży Radzie miejskiej wnioski konkretne, zmierzające do sfinalizowania budowy.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 6 lutego.

### Jutro:

- 7 lutego. Piątek, Romualda op. — Hryhorja.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godz. 5 minut 3.

Bezprzykładny napad i rabunek w biały dzień o godzinie 2 po południu miał znowu miejsce wczoraj w śródmieściu, przy ulicy Cłowej.

Ofiarą jego padła pani W. N., żona profesora, na którą napadł niespodzianie jakiś rzeźmioszek i ogłuszony uderzeniem w pierś i głowę, obrabował ją z kwoty 60 koron, którą miała w torbie zwisającej na rękę. Doprawdy, że dziś niepodobna już chodzić po ulicach Lwowa bez rewolweru. Policji po ulicach zupełny brak, mienie i życie mieszkańców na każdym kroku zagrożone — a odnośnie władze i sławetni ojcowie miasta nie myślą o zarządzeniu złemu. Podziwiać trzeba zaiste cierpliwość społeczeństwa, które tak apatycznie zachowuje się wobec tej najbardziej dziś piekającej sprawy, jaką jest brak bezpieczeństwa publicznego. Należałoby zwołać wiec publiczny i gromadną demonstracją zmusić zarząd miasta i rząd do energicznej akcji. Ta garstka stójkowych i agentów, jaka jest czynną obecnie, nie wystarczą od dawna — całe miasto oddane jest na pastwę opryszków i bandytów.

Sledztwo w sprawie aresztowanych techników Kobera i Dobka już ukończono. Obrońca dr. Leser wniósł pismo do Izby radnej z prośbą o wypuszczenie ich za kaucją na wolność. Izba do prośby tej nie przychyliła się, postanowiono bowiem sprawę dwóch techników połączyć ze sprawą wszystkich aresztowanych podczas demonstracji, a przeciw innym śledztwa jeszcze nie ukończono.

Dla młodzieży akademickiej ukraińskiej, która uzadziła secesję z uniwersytetu lwowskiego, zebrań dotąd — jak ogłasza *Dziło* — przeszło 46.814 koron.

Prowizoryczni dozorecy zakładów karnych wnieśli ponowną petycję do Rady państwa o poprawienie losu, istotnie oplakanego. Jest to cała klasa ludzi, posiadających kwalifikacje sług rządowych, nie mających jednak ich praw. Służą państwu zupełnie bez zapotrzenia swojej starości i bytu swoich wdów i sierót. Są to wysłużeni żołnierze o nienagannej konduicie. Otrzymują po 83 ct. dziennie i mundur, stali dozorecy zaś za dekretem od 1.000 do 1.600 koron, jedni zaś i drudzy pełnią te same obowiązki. Niektórzy dozorecy prowizoryczni służą już po 25 lat w tych warunkach, bez żadnych widoków na przyszłość. W samej Galicji jest ich 179. Obowiązkiem państwa jest pomyśleć raz o ich zabezpieczeniu. Polecamy sprawę tych ludzi opiece postów naszych w Wiedniu.

Telefon na balu. Dowcipny ten i oryginalny pomysł wprowadza po raz pierwszy w życie komitet balu maskowego, który — jak wiadomo — odbędzie się w najbliższą niedzielę we wszystkich salach Kasy na miejskiego. Drut telefoniczny, przeprowadzony umyślnie w tym celu między poszczególnymi ubikacjami Kasy na będzie oddawał publiczności usługi przez całą noc, ułatwiając wzajemne porozumiewanie się wśród gwaru i rozbawionego tłumy, przyczem dla dowcipnych masek otworzy się niemałe pole do zawiązywania karnawałowej intrygi, która stanowi główne tło balu maskowego.

Pod adresem przygodnych naszych korespondentów z prowincji musimy wypowiedzieć prośbę, aby raczyli wyeliminować z repertuaru dostarczanych nam wiadomości wszystko, co traci choćby z największego oddalenia załatwianiem prywatnych rachunków, względnie, aby nie mieli nam za złe, że takie rzeczy będziemy bezwarunkowo wrzucić do kosza. Wobec komeraży i intryzek prowincjonalnych bywamy często w położeniu wprost bez wyjścia. Oto jakiś pan X. przysłał nam korespondencję, w której wytaczając na plac argumenty najeźźszego kalibru, powołując się na „obowiązki, ciężące na prasie“, wzywa nas, abysmy napiętnowali taki a taki horendalny wypadek. Wrzucamy do kosza — i wnet sypie się na nas grad listów z napomnieniami, że cada opinia publiczna miasteczka Y. jest wzburzona, z powodu, iż *Słowo Polskie* schowało pod korec fakt, który się kwalifikował, ażeby go itd. itd. Zamiast zeznać — i wnet sypie się deszcz sprostowań od interesowanego, od życzliwych interesowanemu, od ciotek, szwagrow, kuzynów. Chcemy być lojalni. Dajemy sprostowanie. Znowu serya wyrzutów. I tak w kółko.

Mamy właśnie świeży taki wypadek przed sobą. W Podkaminie lekarz okręgowy p. dr. Ustrzycki znieważał urzędnika pocztowego, za co został sądowo ukarany. Proszono nas o zanotowanie tego wypadku z nadmienieniem, że wywołał on w Podkaminie powszechne oburzenie. Uczyniliśmy to. Tymczasem dziś pisze do nas p. Ustrzycki z prośbą o zanotowanie, że „napadu żadnego nie było, a sam fakt (jaki?) był wynikiem prywatnej sprzeczki“ i stwierdza, że fakt ten „nie tylko nie wywołał oburzenia, ale przeciwnie — powszechne zadowolenie“.

Cóż my mamy robić wobec tych sprzeczności? Przecież niepodobna, ażebyśmy siedząc we Lwowie, mogli rozstrzygnąć, kto z tych panów ma słusność. Dlatego kategorycznie zapowiadamy, że nad wszelkimi tego rodzaju sprawami, których echa dochodzą nas w formie korespondencji, będziemy bezwarunkowo przechodzili do porządku dziennego i prosimy mieć nas raz na zawsze za usprawiedliwionych, jeżeli wszelkie zażalenia zostawiać będziemy bez odpowiedzi.

Pruska konfiskata spotkała *Teke*, czasopismo dla młodzieży, wychodzące raz na miesiąc we Lwowie, mianowicie zeszyt listopadowy, w którym zamieszczono list Sienkiewicza. Prokurator Mülverstaedt zana-

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“ Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek. Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości. 152 *Dyrekcja*

czył, iż pismo to wychodzi tylko w tym celu, aby podburzać różne klasy narodowości przeciw sobie.

**Z teatru.** Dyrekcja teatru miejskiego, stosując się do licznych życzeń publiczności, uznajmy, że ze względu na wysoką wartość symfoniczną uwertury z opery „Latający Holender“ wydała służbie rozporządzenie, ażeby z chwilą rozpoczęcia uwertury, do jej ukończenia nikogo do widowni nie wpuszczano. Dyrekcja teatru, uwiadomiona o tem, uprasza o zastosowanie się do powyższego rozporządzenia.

**Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Tomasza Piotrowskiego, ze Lwowa do Kalusza.

**Sąd doraźny.** W ul. Korzeniowskiego pod l. 7 przyszło do ogromnej awantury i zbiegowiska. Lokatorka Szeidl Boretz, wyprowadzając się z mieszkania, pozostawiła w nim cztery zbite szyby, więc właścicielka realności p. Chaja Beiner chciała jej samowolnie zająć część mebli na zabezpieczenie swej pretensji i dała odnośne polecenie dozorczy domu Mikołajowi Kozakowi. Naturalnie przyszło do gwałtownej sprzeczki między Kozakiem a Boretzową i wywiązała się bójka. Zwabieni krzykiem bitej w twarz kobiety zbiegli się przechodnie i wyrwali Boretzową z rąk stróża, a dowiedziawszy się o przyczynie sprzeczki, wymierzili Boretzowej doraźną satysfakcję wbijając wszystkie szyby frontowe w kamienicy. Pani Beinerowa poniosła szkodę przeszło 60 kor., a policja nie zdołała wykryć zwolenników dożalnego wymiaru sprawiedliwości.

**Trzy ognie.** Wczoraj alarmowano trzykrotnie miejską straż pożarną do ognia w mieście i okolicy. Około pół do 10 rano sprostregł strażnik wieżowy kłęby dymu na folwarku ks. Ponińskiego na Bogdanówce. Straż pożarna zastała tam w płomieniach stojącą w pobliżu zabudowań stertę słomy. Dzięki szybkiemu i energicznemu ratunkowi przy pomocy służby miejscowej nie dopuszczono ognia do budynków. Około pół do 1 w południe alarmowano straż ponownie do gwałtownego ognia kominowego w ul. Kościuszki pod l. 14. Wreszcie po g. 2 po południu spostrzeżono silne kłęby dymu, wydobywające się z zamkniętego mieszkania p. Cecylii Dominikowskiej przy ul. Kochanowskiego pod l. 1 c. Zajęły się tam od pieca złożone niedaleko rozmaite rupiecie a od nich począł się ogień szerzyć gwałtownie w mieszkaniu. Strażnik miejski Baranowski wysadził drzwi i ugasił ogień przy pomocy lokatorów domu.

**Mieszkańcy ul. Kochanowskiego** skarżą się na dzikie wrzaski i śpiewy, wyprawiane tam w porze nocnej przez jakichś młodych ludzi, zamieszkałych w ul. Gosiewskiego pod l. 3. Ubiegłej nocy wyprawiono po 12 w nocy takie wrzaski, iż zbudzono wszystkich mieszkańców ulicy.

**Umysłowo chorą kobietę,** która wyprawiała na ulicy Karola Ludwika gorszące awantury, oddała wczoraj policja komisaryatowi II. dzielnicy do stosownego umieszczenia. Kobieta ta zwać się ma Julia Soroczka i od dłuższego czasu jest plagą wszystkich biur i urzędów, które ustawicznie nachodzi z najdziwniejszymi pretensjami.

**Szpital powszechny** oddał wczoraj policji do ukarania Eliasza Fischla za awantury, wyprawiane służbie szpitalnej i pacjentom.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr —30 R.

**Kronika policyjna.** P. Jadwiga Misiewicz, idąc wczoraj z ulicy Kościuszki na plac Maryacki zgubiła książeczkę gal. Kasy oszczędności na kwotę 500 koron. — P. Teofilowi Średnickiemu, inżynierowi, skradziono w Wiedeńskiej kawiarni czapkę z krymskich baranów. Kradzieży dopuścił się jakiś człowiek, który siedział przy drugim stole, nie jadł i nie pił a zapytany przez służbę czego żada, odrzekł, że mu kazał jakiś pan czekać w kawiarni, a następnie znikł niepostrzeżenie wraz z obcą czapką. — P. Magdalena Müllerowa zgubiła, idąc z ulicy Kochanowskiego na ulicę Zyblikiewicza, kołnierz damski ze skóry niedźwiedziej. — Na starym rynku wszedł do handlu starzyzna Eliasza Rittella jakiś nieznamy człowiek i zaofiarował do sprzedania za 40 hal. dużą srebrną łyżkę, widelec i nóż w rogowej oprawie zapytany skąd srebro to posiada, zbiegł, pozostawiając skradzione komaś srebro w rękach handlarza. — W ul. Domsa pod l. 3. otworzono mieszkanie funkcyjaryusza kolejowego p. Jana Farisela i zabrano mu pościel i kilka ubrań. — Przytulisko Braci Tercyarzy, które przyjmuje biedaków na nocleg dało znać do policji, że przyszło tam dwóch ludzi na noc i przynieśli z sobą worek poduszonych kur. Wyślano tam policyanta, lecz jeden z drabów zbiegł, drugiego aresztowano. Okazało się, iż jest to notowany złodziej Jan Dubiniak, który sprzedał srebrny zegarek za 3 kor. 20 hal. poprzedniego dnia w przytulisku. kucharz nie wiedząc, że D. jest złodziejem, kupił go, wczoraj jednak złożył go w policji. — Zarobnik Michał Filipin, zgubił onegdaj swą książkę robotniczą — W ulicy Sheptyckich pod l. 38 A. rozbito piwnicę p. Edwarda Kukawskiego, urzędnika asek. krak. i zabrano balię, tudzież znaczną ilość drzewa opałowego. — Przyjęta do służby przez p. Annę Lewicką, żonę urzędnika asekur. „Dniestr“, służąca, okradła ją w parę godzin po przyjęciu i uciekła. Była to dziewczyna licząca lat 17 i podała, iż pochodzi z Krzywczyc, a zwie się Aniela Piw.

**Znaleziono,** Słuchacz politechniki, p. Stanisław Papee znalazł wczoraj w ulicy Mickiewicza 6 chustek do nosa.

**Sprytne oszuści.** Odnośnie do notatki naszej w nr. 58 „Słowa Polskiego“ p. t. „Sprytne oszuści“ prostujemy, iż magazynier tej firmy p. Daniel Langberg wcale nie uciekał, ani się nie ukrywał.

## Kronika krajowa.

**Dom polski w Czerniowcach.** Dom p. Jakubowiczowej przy ulicy Pańskiej l. 40 w Czerniowcach, został już formalnie zakupiony przez Towarzystwo Bratniej pomocy i Czytelni polskiej. Kontrakt już podpisano. Towarzystwo wypłaciło cenę kupna gotówką w kwocie 40.000 koron.

**Dla Śląska.** Z Ustronia na Śląsku piszą do nas: Na skutek odezwy naszej, którą raczyliście umieścić, przesłali nam dary w książkach i czasopismach: „Sokol“ z Jaworowa, p. K. Mielnik z Drohobycza, p.

Aniela Gniwoszowa z Kontów, za co im, za pośrednictwem waszego dziennika, staropolskie „Bóg zapłać“ zasyłamy. Spodziewamy się, że inni jeszcze rodacy popieszą z pomocą, pomni, że więcej daje — kto prędko daje. W imieniu Czytelni polskiej.

Ks. Ludwik Knypś.

**Rada powiatowa krakowska** uchwaliła, jak donoszą z Krakowa: budżet na rok 1902 z wydatkami w sumie 131.618 koron, i dochodami własnymi 9.549 kor. Niedobór 122.069 kor. ma być pokryty obok dodatku 10 proc. z moey ustawy drogowej, nadto dodatkiem 27 proc. do podatków bezpośrednich. Oprócz tego uchwalono domagać się 15.000 subwencji z funduszów krajowych. Rada jednomyślnie uchwaliła przyczynić się kwotą 2000 kor. do kosztów budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Krakowie i na wniosek Fr. Wójcika przyjęła z uznaniem i zadowoleniem do wiadomości, że Wydział powiatowy wyznaczył z funduszy powiatowych stosowny datek dla dzieci wrzesińskich.

**Zakład leczniczo-wychowawczy pod Tatrami.** Z Zakopanego piszą do *Kraju*: Przed dwoma laty p. Ludwik Szejgier, znany i doświadczony pedagog, założył w Zakopanem (przy ul. Chalubińskiego 21) zakład leczniczo-wychowawczy, głównie dla t. zw. „profilaktyków“, tj. chłopców z usposobieniem do chorób, którzy w miastach, z powodu mniej zdrowotnych warunków, uczyć się dobrze nie mogą, a lekarzy wskazują dla nich, jako miejsce dłuższego pobytu, stację klimatyczną Zakopane. Młodzież ta w zakładzie p. Szwajgiera ma opiekę pedagogiczną i lekarską, a naukę do sil i zdrowia zastosowaną, prowadzoną w ten sposób, że każdy z uczułów przechodzi potrzebne kursy i zdaje egzamina co pół roku w szkołach publicznych galicyjskich (gimnazjalnych lub realnych), albo też w szkołach z językiem wykładowym rosyjskim. Godziny zajęć i odpoczynków po każdej lekcji, sposób odżywiania, zabaw i ćwiczeń fizycznych — wszystko to podług wskazań lekarza zakładowego przystosowanem jest ściśle do indywidualnych cech każdego wychowanka. Ponieważ młodzież przybywa do zakładu o różnych siłach dla przygotowania do różnych szkół i klas, więc też nauka nie prowadzi się systemem klasowym, jak w szkole jednolitej, ale odpowiednio do uzdolnień każdego ucznia, przy pomocy dobrych sił nauczycielskich, które zakład stale utrzymuje. Opłata wynosi 1.000 koron kwartalnie, a 3.200 koron rocznie za dostatek (stosownie do stanu zdrowia fizycznego) utrzymanie wraz z nauką. Zakład obliczony jest na niewielką liczbę pensjonarzy, gdyż przy większej ilości nauka i dozór byłoby utrudnione. Zakład ten jest pierwszym tego rodzaju zakładem klimatycznym krajowym; założyciel jego ma na celu, aby zamożniejsi rodzice, zamiast wywozić węższe dzieci do miejscowości klimatycznych zagranicznych i oddawać je do obcych naukowych zakładów, zwracali się do naszego Zakopanego.

**Stanisławów,** 4 lutego. Urządzenie nowej gazowni tutejszej, mającej stanąć na Belwederze, powierzone firmie krajowej, nie zaś, jak to utrzymywały notatki dzie mikarskie, Prusakom. Z dniem 31 zm. upłynął właśnie termin konkursowy. Ubiegały się trzy firmy, mianowicie: „Kurz, Ritschel i Henneberg“ z Wiednia za cenę 109.944 kor., „Franz Manoschek“ z Wiednia za cenę 97.336 kor. i E. Bredt i Sp. z Ottynii za cenę 72.784 koron. Utrzymała się zatem firma E. Bredta i Sp. z Ottynii, krakowska zaś firma Zieleniewski i Sp., na którą najwięcej liczone, wcale do konkursu nie stanęła.

Równocześnie wpłynął konkurs także na posadę trzeciego lekarza miejskiego. Dotychczas miasto nasze posiada lekarzy dwóch. Jedną z nich zajmuje lekarz wyznania katolickiego, drugą zaś izraelita. Stosunki wyznaniowe w mieście są tego rodzaju, że kwestya obsadzenia tej nowo otwierającej się posady może być bardzo zaostrzyć, co chyba pożądanem nie jest.

Na posadę tę wpłynęło jedenaście podań.

**Drohobycz,** 2 lutego. W sobotę odbył w sali „Sokoła“ tutejszego wspaniały raut, z którego dochód czysty przeznaczony był na rzecz ochrony polskiej i Tow. pań dobr. św. Wincentego à Paulo. Po odegraniu jednoaktówek, p. t.: „Wdówka“ i „Przysługa“ i po produkcyach chóru mieszanego Tow. „Lutnia“ odbyły się tańce, które pod wodzą p. Towarnieckiego przeciągnęły się do g. 8 rano. Na raut pospieszyła cała prawie inteligencja tutejsza.

**Dolina,** 3 lutego. Zapusty rozbrzmiewają u nas ochoczym gwarem gędźby i piasów. Nasze stowarzyszenia wysilają się, aby przynajmniej raz w roku jaśniej „blysnąć“. I tak, z większych zabaw urządziło już „Myśliwskie Tow. mieszczańskie“ jedną, a „Kasyno urzędnicze“ dwie wieczornice taneczne. Zwłaszcza „Kasyno“ zainteresowało uietylko inteligencję Doliny, lecz także okoliczną, huczynnym balem kostyumowym, który się odbył w sali „Sokoła“ dnia 1 b. m. Do kadryla stanęło 30 par. Kostyumów naliczyliśmy stosunkowo niewiele, te jednak, które się na balu pojawiły, odznaczały się smakiem i wytwornością. Zabawa przeciągnęła się do samego rana, a wśród niej nie zapomniano o rzeczy poważniejszej, gdyż „cyganka“ zebrała za wróżbę 27 kor. na nowe dekoracje teatralne dla „Sokoła“. Nie brak u nas tedy sposobności do zabawy — natomiast gorzej ma się sprawa, a nawet można powiedzieć, wcale się „nie ma“ z poważniejszymi zebrańkami. Nikt się u nas bowiem dotychczas nie znalazł, ktoby zainicjował jakiś wykład popularny, jakiś wieczorek patriotyczny.

**Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.**

**Rękopisy i listy** w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

**Naszycy prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

**Reklamacyje gazet** nie podlegają opłacie pocztowej.

**Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

**W naszej administracyji** złożyli: Dla odesłania do moskiewskiego słowiańskiego Towarz. dobroczynności kowal K. 50 halery. Na Dom polski w Mor. Ostrawie 1 kor.

**W Zakładzie Braci Tercyarzy** św. Franciszka złożyli pp. Stahlowie zamiast wienca na trumnę śp. Weroniki Preislerowej kwotę 20 koron, za które składają serdeczne: „Bóg zapłać“.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 7 bm. w Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 8) o godzinie 7½ prof. uniwer. dr. Zakrzewski: „Nauka o ciepł. (Wilgotność powietrza. Ruch ciepła)“. — W szkole realnej, ulica Kamienna 2, o godzinie 7½ wieczorem dr. Stan. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowinicy.** W niedzielę, dnia 9 lutego.

Przemysł: Prof. uniwer. dr. Siemiradzki „W stepach Ameryki południowej“.

**Wielką redutę** urządzi w salach przy ulicy Bernsteina l. 11. Stowarzyszenie zawodowe handlowców w sobotę, dnia 8 lutego b. r.

**Zmarli:**

W Jaśle, Adam Barcik, uczeń V. klasy gimnazjalnej w 15 roku życia.

W Sofji, Marcin Woronowicz, urzędnik bułgarskiego ministerstwa komunikacyi, członek Tow. polskiego wzajemnej pomocy, istniejącego w stolicy Bułgarii, lat 49.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**

We czwartek 6 b. m. po raz pierwszy „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach; słowa i muzyka Ryszarda Wagnera.

W piątek 7 b. m. po raz drugi: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylna, przekład J. N. Popławskiego.

W sobotę 8 b. m. po raz drugi: „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka R. Wagnera.

**Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:**

W niedzielę 9 m. m. popołudniu: „Karmaniel“, operetka w 2 aktach Moniuszki, z współudziałem chóru akademickiego, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. Nowe okolicznościowe kuplety.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**

W sobotę 8 b. m.: „Zastepea“, W. Busnach i J. Dusał (nowość).

W niedzielę 9 bm. o godzinie 2¼ przedstawienie ludowe „Kościusko pod Racławicami“.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Zastepea“ Busnach i Dusał.

W poniedziałek 10 b. m.: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. Ernsta

We wtorek 11 b. m.: „Zastepea“.

We środę 12 b. m.: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7 obrazach A. Mickiewicza.

We czwartek 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

**Znakomite szkice publicystyczne** Wilh.

Feldmana, które w r. 1901 ukazywały się jako niezależne artykuły *Krytyki* wyjdą niebawem w osobnej książce p. t. „Na posterunku“. W książce tej znajdują się szkice: „Po wyborach“, „Obrachunek“, „Sztuka i życie“, „Filareci a społecznicy“, „Nasi dekadeni“, „O złoty róg“, „Drogi duszy“, „Wybory galicyjskie“, „Dwie kultury“, „Walka świntopogądów“, „Assurnatsir-Pal i wnuki jego“, „Rusini i sprawa ruska“ — dwaście szkiców, będących echem najdonioślejszych zagadnień narodowych i kulturalnych, jakie nurtowały w ubiegłym roku społeczeństwo nasze

W ten sposób znakomite prace, pisane przez jedno z najświetniejszych polskich piór publicystycznych, znane dotąd tylko zastępowi czytelników *Krytyki*, staną się przystępne dla całego ogółu wykształconego. Szkice „Na posterunku“ wyjdą w ciągu bieżącego miesiąca. Cena egz. 1 kor. 50 hal.

## Polacy na obczyźnie

**Polak konsulem duńskim.** Kraj donosi, że

p. Michał Benisławski, przemysłowiec i obywatel wiejski gub. witebskiej, stale w Rydze zamieszkały, zajął stanowisko generalnego konsula duńskiego na państwo rosyjskie i osiada w Petersburgu.

## Z za kordonów.

**Stały teatr rosyjski w Warszawie!** Dzien-

niki warszawskie przynoszą smutną wiadomość; świadcząca o coraz nowych wynikach zrusyfikowania kraju. Oto urzędowa informacyja *Dziennika Warszawskiego*: „Umyślna komisya, utworzona do uporządkowania spraw teatralnych, zajęła się między innymi, z polecenia głównego naczelnika kraju, sprawą urzędzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego. Uznawszy w zasadzie naglącą (!) potrzebę teatru takiego, nawet przed wzniesieniem gmachu oddzielnego dla przedstawień rosyjskich, komisya, zajmując się szczegółowem opracowaniem projektu, wystąpiła z propozycyją, ażeby rosyjskie przedstawienia dramatyczne rozpoczęto już od jesieni roku bieżącego w teatrze w ogrodzie Saskim i by wniesiono podane o wyznaczenie na ten cel subsydyum rządowego. Utworzona dla rosyjskich przedstawień dra-

matczynej trupa będzie pozostawała pod ogólnym zarządem dyrekcji warszawskich teatrów rządowych. Ilości przedstawień ściśle nie ustanowiono, lecz w każdym razie będzie ich najmniej cztery w tygodniu. Przed rozpoczęciem tych przedstawień teatr w ogrodzie Saskim będzie odnowiony.

## Bal prasy.

Książę karnawału na pierwsze wysunął go miejsce, przywiązane były do niego tradycje przeszłości i gorączkowe przygotowania teraźniejszości. Ówczesny Lwów brało udział w pracach komitetu, połowa zajęła się rozprzedaniem biletów i ostatnimi przygotowaniami, cały Lwów elegancki stanął jak jeden mąż w Kasynie miejskim, gdy wczoraj wieczorem uderzyła godzina dziesiąta.

Ścisł niesłychany. Fraki i suknie balowe o rozmaitych odcieniach.

Wśród powodzi strojów padają słowa i półsłówka: To namiestnik — hr. Leon Piniński, to marszałek hr. Połocki, ten z brodą — prezydent miasta dr. Małachowski, tam znowu wicepr. namiestnictwa Lidl, obok znajdują się: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Płazek, dyrektor kolei Wierzbicki, wiceprezydent Dylewski, komendant korpusu Fiedler w stroju pułkownika 30 pp w otoczeniu sztabu i generalicyi, dalej grono profesorów uniwersytetu i politechniki. Wszyscy ściśnięci w jeden krąg obrzymi na środku sali, miejsca na krzesłach zajęły wieńcem panie. Przybył b. dyr. teatru Heller, jako jedyne zaś reprezentantki świata artystycznego teatralnego zjawily się panie: Bohusówna i Ogińska.

Mała sala Kasyna prześlicznie urządzona. Jedną ścianę zajmuje obraz pędzla p. Jasińskiego, przedstawiający widok nadmorski, południowy, przed nim zaś urządzone ogródki kwiatowe, pełen cyprysów i kwitnących pomarańczy — robi złudzenie rzeczywistości. Wszyscy przesuwają się tędy i podziwiają artyzm dekoracyi, w czem, prócz p. Jasińskiego również wielka zasługa p. Adolfa Stahla, dekoratora teatralnego, oraz ogrodnika Jana Bieniuka.

Atmosfera balowa podnosi się z każdą minutą, karnećki pań, śliczne karnećki w formie nader misternych parawaników — wypełniają się nazwiskami danserów.

Z galeryi odzywają się tony muzyki. Kapelmistrz 30 pp. Roll, nieodzowny towarzysz powodzenia każdego balu ujmując w rękę batutę i dźwięczna melodia kaskada sływa na salę. Zapal się budzi, oczy żarem płoną...

Polonez czas zacząć...  
Prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Adam Krechowicki podaje rękę hrabinie Mieczysławowej Pinińskiej, za gospodarzem w drugą parę posuwa się namiestnik hr. Leon Piniński z marszałkowaną hrabiną Andrzejową Połocką, potem hr. Andrzej Potocki, marszałek, z hrabiną Cecylią Badenową, dalej wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z prezydentową Małachowską, prezydent Małachowski z hrabiną Aleksandrową Pinińską, prof. Debniński ze Stanisławową Niezabitowską i t. d.

Pary okrążają salę po dwakroć, poczem polonez ustaje, natomiast odzywają się tony czarownego walcu. Kapelmistrz Roll czyni wszystkim niespodziankę, jego najnowszy utwór walcowy „Mocarze pióra” porywa wprost i w nieznanym jakimś a poetycznym wiedeńskim świąty. W pierwszej parę posunął się aranżer balu, niestrudzony i niewyczerpany w pomysłach p. Jordan z Aleksandrową hr. Pinińską, za nim rój par powinął się po sali. Dokoła sali jeden wir obrzymi, piersi falują oddechem, oczy mdleją tańcu rozkoszą, bal zaczął się na dobre. I płynął ten wale i rozpaliał ochotę, która trwać miała do rana. Panie nie spoczywały wcale, mężczyźni zmieniali się na wysięgi, kto nie brał w tym wale udziału chyba krwi kropli nie miał w żyłach...

Krótką przerwę...  
Muzyka uderza kilka akordów kadryla — ogólne szycowanie się, wyszukiwanie *vis a vis*. Pary przechadzają się po sali, chłodzą lemoniadą w cukierni, lub szampanem w malej sali, gdzie przy stolikach zasiadły panie: Pohorecka, oraz Wanda Tyzenhauzówna i Julia Nikorowiczówna. Szampan się pieni, kwiaty znikają powoli ze stolików, gubiąc się w butonierkach fraków.

Sto dwie par stanęło do kadryla.  
Prowadził go p. Jordan ze znajomością wytrawnego wodza, obytego z tego rodzaju przeprawami. Komenda jego szła echem głośnie po sali, a każde jej słowo tworzyło nowe figury, pełne prawdziwej gracyi. Armia sprawowała się nienagannie, znać w niej było obytych żołnierzy. Szósta figura była prawym cackiem aranżerskiej sztuki. W sali utworzył się prawdziwy las zieleni, pod liśćmi palm i baldachimem z festonów przechodziły pary, czwórki i ósemki, łączyły się i rozdzielały komendę, wreszcie zieleń znikła i wszystko utonęło w morzu szalonej galopady.

Mazur i „lancier” — poczem pauza.  
Dość już zmęczenia, dość ochoty, zabawy!...  
W tem muzyka walec zaczyna, po salach idzie hasło: „Koty!...!...!...!” — wszyscy panowie spieszą do sali. Nowa ochota i zabawa, jak gdyby po raz pierwszy zrywano się do tańca. Tędy walec mieszały się z tonami galopady lub mazurki, różowe „kółka” ustępowały miejsca „białym”, te znowu „niebieskim” i tak na przemiany. Szła tańca

dobiegał zenitu, każdy czuł, że zbliża się kres zabawy, że po tym tańcu nikt już nie będzie zdolnym do dalszej kampanii. Aranżerowi, p. Jordanowi przyszedł w pomoc p. Dziukowski (jun.) i w dwójkę malowali salę przesuwanymi, a pełnymi prawdziwej gracyi figurami.

Para za parą zmęczone ustępowały — muzyka słabła, wreszcie wir tańca ustał, w sali zapanował spokój. Gdzieś tam chłodzono się tylko przed odjazdem wachlarzami, w sali restauracyjnej kilku „maruderów”, z przed kasyna raz po raz odjeżdżały dorożki i karety, unosząc w zacisza domowe rozbawione i rozteśnione serca i duszyczki.

Czy bal się udał? — Wszystkich oczy mówiły, że udał się znakomicie w sędzie zaś polegamy zupełnie na zdaniu pań, które chorałnie oświadczyły, że udał się znakomicie. Sz.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 lutego.

### W sprawie dróg wodnych.

**Kraków.** Dziś w południe odbyło się posiedzenie komisji Rady miejskiej, dla sprawy budowy dróg wodnych. Głównym punktem obrad była kwestya urządzania w Krakowie na Wiśle portu, przez który przechodziłyby towary ze wschodu na zachód. O urządzenie portu stara się też Podgórze.

### Nowe pismo.

**Kraków.** Powstaje tu nowe pismo, dwutygodnik *Przegląd zdrojowy*, bogato ilustrowane; celem pisma jest podniesienie ruchu turystycznego i zwrócenie uwagi na krajowe zdrojowiska. Pismo zyskało debiet w Rosyi i Niemczech. Kieruje nim komitet redakcyjny, złożony z lekarzy galicyjskich, z p. Dr. Rosnerem na czele.

### Obywatelstwo honorowe.

**Skole.** Rada gminna miasta Skolego nadała obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Pinińskiemu i byłemu marszałkowi krajowemu, hr. Stanisławowi Badeniemu.

### Z komisji budżetowej.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad etatem szkół średnich.

P. Górski polemizował z wczorajszymi wybieżkami p. Kaisera przeciw polskiemu gimnazjum w Cieszynie. Przedewszystkiem zaprzecza twierdzeniu, jakoby Sejm galicyjski sprawą tego gimnazjum się zajmował i w ten sposób wkroczył w sprawy innego kraju.

Sejm galicyjski nigdy żadnych uchwał w sprawie tego gimnazjum nie powziął. Jeżeli zaś my, polscy posłowie, sprawą tą się zajmujemy i w jej obronie występujemy, to mamy do tego takie samo prawo, jak dr. Kaiser, który broni niemieckich szkół w różnych prowincjach. Jeżeli opinia publiczna naszego kraju tem się zajmuje, to jest to tak zrozumiałem, że się temu nikt dziwić nie może.

W trzech wschodnich powiatach Śląska mieszka przeszło 15.000 Polaków, 39.000 Niemców i 80.000 Czechów, w całym Śląsku 220.000 Polaków, 296.000 Niemców i 146.000 Czechów. Niemcy mają 4 państwowe szkoły średnie i jedną prywatną, Czesi jedną państwową szkołę średnią, Polacy zaś tylko jedną prywatną; państwowej żadnej. Jeżeli w tych warunkach Polacy żądają upaństwowienia tej prywatnej szkoły, to przecież nie można w tem upatrywać tendencyi zaręcznej przeciw jakiegokolwiek innej narodowości. To nie jest walka, to jest praktyczne zastosowanie zasady, którą państwo z niemieckiej strony teoretycznie wygłasza, że każda narodowość ma prawo do kulturalnego rozwoju. Polacy są tak pokojowo usposobieni, że przecież sami zezwolili na dwa niemieckie gimnazya w Galicyi a mimo oplukanego stanu funduszów krajowych daje Sejm subwencye różnym szkołom niemieckim w Galicyi.

Narodowość polska na Śląsku, pomimo tego, że od tylu lat jest odcięta od narodowego pnia politycznego, zachowała swoje narodowe poczucie. Mamy prawo chlubić się tą wytrzymałością i tą wytrwałością naszego narodu. Cały kierunek naszej duchowej pracy jest pokojowy i dąży ku sprawiedliwości dla wszystkich, ku załatwieniu zgodnemu wszelkich spraw spornych, dlatego też głosować będziemy za równomiernym traktowaniem gimnazjum niemieckiego we Frydku, które jest potrzebą kulturalną tamtejszych Niemców, tak samo, jak naszym prawem i naszą kulturową potrzebą jest upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Głosowanie nad rozdziałem budżetu ministerstwa sprawiedliwości o szkołach średnich i nad rezolucją referenta, odbędzie się prawdopodobnie dzisiaj na popołudniowym posiedzeniu. Rezultat głosowania jest jeszcze ciągle niepewny. Z czeskiej strony utrzymują, że sytuacja doznała znacznego zaostżenia z powodu wczorajszego oświadczenia ministra Hartla w sprawie gimnazjum cylejskiego. Czesi solidaryzują się ze Słoweńcami i wobec tego twierdzą, że stanowisko ministra Rezeka w tonie gabinetu jest znowu utrudnione.

### Mowa Salisburyego.

**London.** Na bankiecie urządzonym wczoraj wie zór przez klub konstytucjonalistów, wygłosił Sa-

lisbury mowę. Mówił między innymi o sprawie interwencyi holenderskiej, której omawianie zapełniało teraz długie szpalty dzienników. Salisbury powiedział, że nie może pojąć, jaki cel spodziewał się rząd holenderski osiągnąć swym najświeższym krokiem. Jasnym było, że od przebywających na kontynencie nieprzyjaciół Anglii, rząd holenderski nie otrzymał żadnego upoważnienia.

Mowca uznaje przyjazny sposób myślenia rządu holenderskiego i przypuszcza, że może ktoś z angielskich przyjaciół Boerów dał impuls do tego kroku, zwłaszcza w teraźniejszej sytuacji jest rzeczą naturalną możliwość wielu propozycji. Propozycje te nie mają jednak wielkiego znaczenia obecnie, kiedy główną wagę musi się kłaść na podszepty rozumu, a nie serca i uczuć. Anglia rozpoczęła dzieło, które musi przeprowadzić. Anglia musi sobie zapewnić bezpieczny pokój, a ta pewność, to bezpieczeństwo sytuacji, będą nagrodą za poniesione straty i ofiary. Są inne jeszcze kwestye, którym należy poświęcić baczną uwagę, np. utrzymanie pozycji angielskich w Irlandyi. Tu grozi niebezpieczeństwo, a sprawa ta jest o wiele ważniejszą, niż cała wojna transwalcka.

**Rzym.** Henryk Siemiradzki poważnie zachorował.

## Po zamknięciu numeru.

**Sledztwo w sprawie kontrabandy,** pełnionej rzekomo przez firmę Jakóba Sprechera i Sp. we Lwowie, prowadzone jest przez władze skarbowe z ogromną energią. Jaka jest ilość kontrabandowanego spirytusu i jaki podstęp kontrabandę umożliwił, obecnie, gdy sledztwo dopiero rozpoczęte, trudno powiedzieć.

Według tych informacji, jakie zdołaliśmy zasięgnąć, zdają się być pogłoski o wysokości tej kontrabandy przesadnemi. Wogóle nie jest wykluczoną możliwością, że donos okaże się zupełnie fałszywym. Nie wszyscy, którzy są oskarżeni są winni.

Sledztwo, wytoczone przez władze skarbowe, potrwa najmniej dwa tygodnie.

## Depesze handlowe z d. 6 b. m.

**Wiedeń,** 6 lutego. Dziś o godzinie 10 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 101.85, Węgierska renta koronowa 97.70, Akcje kredytowe 691.75, Kredytowe węgierskie 711.—, Bank anglo-austriacki 276.—, Unionbank 566.—, Bankverein 469.—, Laenderbank 437.50, Kolej pań. 630.50 Lombardy 76.—, Elbenthal 477.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 303.50 Alpijny 387.—, Rima Muranya 496.—, Prager Eisen 1510.—, Losy tureckie 111.25, Ruble 263.—, 20-franków —, Boden-Credit 104.25, Tramwaje 253.25 Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Usposobienie silne.

**Berlin,** 6 lutego. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 218.50, Disconto Commandit 191.70. Usposobienie silne.

**Wiedeń,** 6 lutego. (Gielda zbożowa)  
Pszenica na wiosnę 9.64 do 9.65 pszenica na maj czerwiec — do — Zyto na wiosnę 8.09 do 8.10, zyto na maj czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5.72 do 5.73 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.78 do 7.79, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.60 do 12.60. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiec. od — do — Usposobienie silne. Mróz.

**Budapeszt,** 6 lutego. Pszenica na kwiecień od 9.62 do 9.63, pszenica na październik od 8.48 do 8.49, zyto na kwiecień od 8.— do 8.01, zyto na październik od 7.02 do 7.09, owies na kwiecień od 7.52 do 7.53, owies na październik od 6.31 do 6.33, kukurydza na maj od 5.46 do 5.47, kukurydza na lipiec od 5.60 do 5.61, Rzepak na sierpień 12.25 do 12.35. Oferty mierne. Chęć kupna rezer. Usposobienie lep. Zimno.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lutego b. r.

**Hotel George'a.** Alfred Doschot z Palabicz, Juliusz Gröner z Wiednia, Franciszek Tomaszek z Kołomyi, Oktawa Naggjar z Paryża, Adam ks. Lubomirski z Równego, Royer hr. Marchand z Paryża.

**Hotel Europejski.** M. hr. Komarnicki z Jarosławia, T. Ochocki z Glinnej, Jan Milewski z Brzostka.

**Hotel Imperial.** Kazimierz Zawistowski z Tarnopola, Leopold Han z Budapesztu, Teofil Witosłowski z Borszczowa, A. Hübler z Kopyczynie, Kon. Rogalniceano z Czerniowiec, T. Kleczyński z Krasnobrodu.

**Hotel Stadtmüllera.** Adolf Kosturkiewicz z Cieszanowa, Wład. Psarski z Przyłbic, Józef Żukiewicz z Rojatyń, Jan Epler z Zaluża, Olga Odzierżyńska z Poddniestrzan.

**Hotel Wanda.** Longin Chodziński z Buczacza, Jan Chodziński z Krystynopola, Marya Strzelbicka z Krakowa.

**Hotel Francuski.** Adolf Waligórski z Swarczowa, Jan Winiarski z Przemysłu, Mieczysław Zieliński z Strutyna, Wincenty Mazurkiewicz z Przemysłu, Joanna Sochacka ze Złoczowa, dr. Andronik Mogelnicki z Rohatyna, dr. Włodzimierz Jurkiewicz ze Stanisławowa.

**Grand Hotel.** Dr. Edward Rosenblüht z Lubaczowa, Jakób Bohorio wicz ze Złoczowa, Józef Popper z Jazowska, dr. Bogumił Liebesmann ze Stanisławowa, Moryc Morisson, Józef Rossan's, Wilhelm Hochdorf, Bernhard Fisch z Wiednia, Franciszek Markus z Jasionowa górnego, Oskar Ettinger z Morawskiej Ostrawy.

**Hotel Victoria.** Artur Słapa ze Stryja, Edw. Strasser z Hordenka, dr. Adam Pilecki z Żurawna.

# Dział ekonomiczny.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 lutego.

Zniżenie stopy procentowej przez Bank austro-węgierski na 3½ proc., a więc na wymiar tak niski, jakiego w stuletnim niemal istnieniu tego Banku nie zapamiętano, nie zrobił początkowo zbyt wielkiego wrażenia.

Najpierw, że nie był niespodzianką, następnie zaś, że właściwie nastąpił z konieczności, gdyż rząd nie chciał bankowi zezwolić na dalsze eskontowanie na otwartym targu weksli poniżej raty bankowej.

Bank był więc z uwagi na swe stanowisko prywatne zmuszony zniżyć stopę procentową, jeśli nie chciał w zupełności stracić eskontu wekslowego. Jeśli zaś w tej mierze nie było mowy o niespodziance doznała jej giełda zupełnie nieprzygotowana z innej strony, mianowicie z Pesztu, skąd nadeszła wiadomość, że dywidenda węgierskiego Banku kredytowego za rok 1901 wyniesie tylko 30 koron, będzie więc o sześć koron niższą od tej za rok 1900.

Ujemne wrażenie nie trwało jednak zbyt długo, gdyż spekulacja zorientowała się prędko w sytuacji, która absolutnie nie dozwala na wyciąganie jakichkolwiek dodatnich następstw z roku ubiegłego, lecz odsyła wszystko na rachunek roku bieżącego, który w wyobrażeniu spekulacyi będzie „wielkim“. Gdyby istotnie tendencja degresyjna w stopie procentowej nadal stale utrzymywać się miała, możnaby spekulacyi przyznać rację. Kursa efektów bankowych zdołały też wkrótce się poprawić, a to głównie pod wpływem dalszej znacznej wyżki w 4 proc. rentach koronowych, czem sprawa konwersyi 4½ proc. walorów państwowych nabiera coraz aktualniejszego znaczenia.

Ruch zwykły ograniczył się jednak tylko do banków i do rent, ani na targu kolejowym, ani też na lokalnym nie zdołał przybrać szerszych rozmiarów. Co do pierwszych efektów, przeskądzały ujemne wykazy dochodów za miesiąc styczeń, co do drugich niewyjaśniona sprawa alpinów, względnie brak danych co do kwestyi odnowienia układów kartelowych.

Zakończono w usposobieniu dla banków i rent bardzo silnem, obojętnem dla innych efektów, a nieco słabszem dla losów tureckich, co do których wszelkie ostatnimi czasy rozpuszczone wersje, okazały się co najmniej przedczesne.

**Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8:30 do 9.—, średnia 8:70 do 8:85. Żyto prima 6:90 do 0.—, średnia 6:75 do 6:90. Jęczmień browarny Ia 6:75 do 7.—, pastewny 5:75 do 6.—. Owies dworski 6:80 do 7.—, chłopski 6:50 do 6:60. Kukurudzy prima 0.— do 0.—, średnia 5:75 do 6.—. Nasiona oleju: rzepak zimowy 13:25 do 13:50. Len 12:50 do 12:75. Siemie 8:50 do 9.—. Koniuczyna czerw. prima 55.— do 60.—, średnia 48.— do 50.—, biała prima 60.— do 75.—, średnia —.— do —.—. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8:75

do 11.—. Groch pastewny 6:75 do 7:25. Bobik koński 6.— do 6:25. Wyka 6:75 do 7.—. Otręby 3:90 do 4:10. Chmiel 0.— do 0.—. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 70 k. 0.— do 0.—, loco Lwów bez podatku 34:50 do 35.—, loco stacye Tarnopol-Brody 32.— do 32:50, loco stacye Sokal-Jaroslawa 32:25 do 32:50, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 31:75 do 32:25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

**Dyrekcya Banku krajowego** powzięła uchwałę mocą którego z dniem dzisiejszym Bank krajowy zniża stopę procentową od zastawów o ½ proc. rocznie w ten sposób:

że przy otwartych kredytach odtąd liczyć będzie 5 proc., dopóki rachunek jest w „debecie“, a 3 proc., skoro przechodzi w „credit“;

zaś od zastawów terminowych liczyć będzie Bank odtąd 5½ proc.

## Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 lutego.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.866 sztuk świń, między temi 5.210 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 88 do 91 h., za galicyjskie młode świny 64 do 82 h. za kilogram żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

## NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

**Dr. Józef Czackowski** 1014

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-5

**Dr. Mieczysław Świtalski**

ordynuje w chorobach nerwowych II 58

od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

WSZECH NAUK LEKARSKICH 1257 7

**Dr. Kazimierz Szczepański**

mieszka obecnie ul. Łyczakowska 29.

ordynuje od godziny 8—9 rano i od 3—5 popołud.

Wszech nauk lekarskich

**Dr. RUFF**

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Krzeszowskiego 1, telefon 677. 193

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

**Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9—12 i od 2—5 II 25

ulica Jagiellońska nr 1 1a. 2 piętro

Specjalista chorób piersiowych

**Dr. Fr. Gruber**

b. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3—5 g. 59.

Dentysta **Dr. S. Rappaport**

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Strömengera).

10—8 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 416

**Dr. A. Winogrodzki**

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich 1 2 I p. 117

**Dr. Teofil Zalewski**

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

**MATTONIEGO**  
**GIESSHÜBLER**

naturalna  
szczawa alkaliczna

**Byrolin i Mydło**

**byrolinowe!!!!**

najlepsze dla skóry. W zimie przeciw szorstkiej czerwonej pękniętej skórze. Wspaniała aleta pierwszych lekarskich osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów dr. Graf & Comp. Wiedeń VI. Amerlingstr. 2 Sклад główny we Lwowie Apteka Piotra Mikolascha. 709 11-4

**Nowy Zakład Dra Ebersa**

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adryatykiem w Cirkwenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 11). 907

Wielmożni Panowie

**Schütz i Chajes, dom bankowy, Lwów.**

Uważam sobie za obowiązek publicznie złożyć Panom podziękowanie i słowa uznania, za sumienne i szybkie przeprowadzenie transakcyi bankowej, które inne banki zakrajowe wedle moich warunków przeprowadzić nie chciały. — Z poważaniem

1295 1 Władysław Dobrowolski, Limanowa.

**INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń**

powne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 56 80-9

# DO NABYCIA

# Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

**Dział gospodarczy** (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopism fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości u zwierząt domowych i wyługania u drobia str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dia gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoce dla bydła str. 49.

**Dział pedagogiczny** (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicyi:** Szkoły ludowe i wydzielone str. 49. — Gimnazya i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacya str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryi we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicyą:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — **C. Szkoły wojskowe:** str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. zw. Intelligenprüfung str. 62.

**Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny** (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W komunikacyi a) z Bośnia i Hercegowina, b) z Sandżak Nówi Bazazu, c) z Austryi do Niemiec str. 65. — Przekazy i asygnaty pocztowe str. 65 i 66. — Poczta wozowa 66 do 68. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Poczta kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, a oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

**Dział górniczy** (str. 77 i 78): Święta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicyi str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

**Dział finansowo-handlowy** (str. 79—102): Tabela procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tabela dyskontowa str. 80. — Tabela opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tabela rent zakładu ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odebrania i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właściciela domu str. 84. — Tabela składanych procentów str. 85 i 86. — Tabela do obliczania płacy i wynagrodzenia str. 87. — Tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austro-węg. i pruskich str. 88. — Tabela porównawcza monet waluty koronowej z walutą austro-węg. i dukatami str. 89. — Tabela porównawcza wszelkich monet z austro-węg. i francuskimi i francuskimi str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stemplowej str. 91 do 95. — Skale stemplowe str. 96 i 97. — Cesarские rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz cła lenów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłości losów zagranicznych str. 102.

**Historya, geografia i statystyka** (str. 103 do 120): Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zauropejskich str. 118—120.

**Moty szematyzm krajowy** (str. 120—138): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. i prezesi Rad pow. w Galicyi str. 122 i 123. Namieśnictwo str. 123 i 124. O. k. Starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególne komisye i dyrekcye str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcya policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicyi str. 126 i 126. Adwokaci w Galicyi i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicyi i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicyi str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicyi str. 134 i 135. Spis rządowic upoważnionych cywilnych techników w Galicyi, należących do Izby inżynierskiej str. 135.

**Moty szematyzm państwowy** (str. 136—143): Rada państwa, Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisya kontroli długów państw str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rang i piące austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy wyłogów i wypustek w uniformach rozmaitych gałęzi służby państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. Święci patronowie państwa austro-węgierskiego str. 143.

**Przewodnik po Krakowie** (str. 143—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wszech nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentysty str. 150. Weterynarze str. 150. Felczerzy str. 150. Apteki po Krakowie str. 150 i 151. Godne zwiedzienia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorozek str. 158 i 159.

**Przewodnik po Lwowie** (str. 159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryaty dzielnic miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentysty str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuserek str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla fiaków i dorozek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godne widzenia we Lwowie str. 176 i 177. Taryfa konsulatu rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnic str. 192—193.

**Dział literacki** (str. 199—251): Galicya w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—214. Or. Ot. Kwiat paproci str. 212—215. Kanały spławne w Galicyi str. 217—214.

**Przegląd roku ubiegłego** (str. 251—311): Niekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.

**Rozkład miejsc w teatrach lwowskich, oraz ceny miejsc** str. 312.

**Skład Sejmu krajowego** str. 313 i 314.

**Godziny urzędowe w lwowskich urzędach** str. 315 i 316.

**Cena Kalendarza oprawnego ozdobiennie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.**

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17.